



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Bel Ami - prototyp nowoczesnego dziennikarza

**Author:** Małgorzata Kita

**Citation style:** Kita Małgorzata. (2013). Bel Ami - prototyp nowoczesnego dziennikarza. W: M. Kita, M. Ślawska (red.), "Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. T. 3, Tożsamość dziennikarza" (S. 197-238). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Rozdział trzynasty

# Bel Ami — prototyp nowoczesnego dziennikarza

Małgorzata Kita

Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich  
Wydział Filologiczny

J'ai soin de dire qu'il ne sait rien [...]. Je montre  
dès les premières lignes qu'on a devant soi une gra-  
ine de gredin<sup>1</sup>.

Guy de MAUPASSANT

## Mikael Blomkvist z trylogii *Millennium* Stiega Larssona — przykład współczesnego postdziennikarza

Literatura i kultura popularna powołały do życia wiele postaci dzien-  
nikarzy przedstawianych w rozmaitych konwencjach gatunkowych, repre-  
zentujących różne formy dziennikarstwa i różne postawy zawodowe (m.in.  
HACHE-BISSETTE 2009). Sami też dziennikarze w toku XX wieku stali się  
postaciami, które budzą publiczne zainteresowanie, wielu zyskało status  
dziennikarzy celebrytów czy celebrytów dziennikarzy.

Małgorzata LISOWSKA-MAGDZIARZ (2011) wskazuje Mikaela Blomkvi-  
sta<sup>2</sup>, jednego z trojga głównych bohaterów globalnego bestsellera XXI

---

<sup>1</sup> Zdanie zaczerpnięte z listu Guya de Maupassanta, napisanego 7 czerwca 1885 roku.  
Zob. [http://www.hs-augsburg.de/~harsch/gallica/Chronologie19siecle/Maupassant/mau\\_bacr.html](http://www.hs-augsburg.de/~harsch/gallica/Chronologie19siecle/Maupassant/mau_bacr.html).

<sup>2</sup> Zob. „Od pierwszego spotkania wiadomo, że nie jest to osoba pokroju »cholernego twardziela« w stylu Philipa Marlowe’a, ale duży chłopiec naiwnie wierzący, że dobrymi uczynkami i szlachetnymi ideami można naprawiać świat. Mikael Blomkvist, redaktor z powołania otwarcie toczący wojnę ze szwedzkimi dziennikarzami, którzy w »ciągu dwudziestu lat przekształcili się w grupę niekompetentnych chłopców na posyłki«. Co chciał osiągnąć Stieg Larsson, serwując czytelnikom bohatera o chłopięcym wyglądzie,

wieku (2005–2007) Stiega Larssona<sup>3</sup> pod ogólnym tytułem *Millennium*<sup>4</sup> – obok hakerki Lisbeth Salander i redaktor Eriki Berger (szefowej i kochanki głównego bohatera) – jako ikonę nowej „generacji” dziennikarza<sup>5</sup>. Post-dziennikarz to taki pracownik mediów, którego cechują następujące właściwości:

[...] zdolność do zabawiania publiczności, umiejętność wywoływania u widzów szybkich, silnych reakcji emocjonalnych, sprawne formułowanie przekazów o cechach pozwalających je zauważać i wyróżniać w morzu medialnego nadmiaru, umiejętność dopasowywania treści, charakteru i stylu przekazów do wymogów kultury promocyjnej.

LISOWSKA-MAGDZIARZ 2011: 119

ujmującym stylu bycia, a jednocześnie zażartości w walce godnej ostatniego samuraja? Jeżeli zabieg ów miał na celu zwiększyć sympatię do postaci, to pisarzowi należą się wielkie brawa, bo zakończył się pełnym sukcesem. Także reżyser Niels Arden Oplev nie zapomniał nadać swojej wersji Mikaela Blomkvista chłopięcego uroku; świetna rola Michaela Nyqvista.

Kalle Blomkvist powinien być znany każdemu, kto choć trochę wykazuje zainteresowanie kryminałami. Postać, powołana do życia w 1946 roku przez Astrid Lindgren, jest jednym z najmłodszych detektywów, jakich można spotkać w literaturze. Jak dużo Stieg Larsson czerpał z twórczości rodaczki? Pełną odpowiedź znał na to pytanie jedynie autor *Millennium*. Faktem jest jednak, że obaj bohaterowie nie są doświadczonymi, sarkastycznymi detektywami. I jeden, i drugi do pomocy otrzymuje sprawną ekipę gotowych na wszystko przyjaciół. Zarówno dla Mikaela, jak i Kalle’a liczą się przede wszystkim takie zasady, jak przyjaźń, lojalność, przyzwoitość czy gra fair-play. W powieści *Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet* główny bohater kilkakrotnie przytacza książki Astrid Lindgren. Także identyczne nazwiska głównych postaci dają do myślenia”. <http://ksiazki.zaginiona-biblioteka.pl/index.php/2010/02/15/mezczyzni-ktorzy-nienawidza-kobiet-stieg-larsson/>.

<sup>3</sup> Biografię pisarza i dziennikarza napisał Barry FORSHAW (2010).

<sup>4</sup> Tak określa ten transmedialny tekst popkultury Małgorzata LISOWSKA-MAGDZIARZ: „*Millennium* zostało napisane jako dzieło dziennikarza. Bohaterami książki są dziennikarze, głównym miejscem akcji — redakcja prasowa. Kontekst fabuły stanowi organizacja systemu medialnego w demokratycznym państwie kapitalistycznym. Głównym motorem akcji są poczynania dziennikarzy w celu realizacji wolności wypowiedzi i prawa do informacji. Nie mniej ważna, niż sensacyjne przygody i erotyczne poczynania bohaterów, jest sfera refleksji na temat mediów i to czynionych z pozycji profesjonalnego dziennikarza. Włączenie w narrację prawdziwych danych ekonomicznych, prawnych, historycznych, politycznych oraz dbałość o realizm detali życia codziennego wskazuje na stosowanie narzędzi i technik pozyskiwania wiedzy typowych dla rzemiosła dziennikarskiego i czyni *Millennium* książką jeśli nie post-, to paradziennikarską, z pogranicza dokumentu, wiarygodnie pokazującą życie w Szwecji i wyjaśniającą zawiłości tamtejszego systemu organizacji społeczeństwa” (2011: 122).

<sup>5</sup> Można tu też zastosować formułę Krzysztofa Teodora TOEPLITZA (1970): *mieszkaniec masowej wyobraźni*.

Przyciągający uwagę czytelników Kalle Blomkvist<sup>6</sup> ma zatem atrakcyjną powierzchowność. Odpowiada w pełni charakterystyce postdzienikarza, który ma być taki:

Tele- i fotogeniczny, dysponujący wyrazistym *image'em*, subiektywny i emocjonalny, chętnie upubliczniający szczegóły z własnego życia osobistego.

LISOWSKA-MAGDZIARZ 2011: 118

Krótko mówiąc: to atrakcyjny dziennikarz celebryta (zob. GODZIC 2007, zwłaszcza *Tomasz Lis — celebryta przymuszony* i *Kamil Durczok — celebryta niepewny*).

### **Georges Duroy z *Bel Ami* Guy de Maupassanta (1885) — prototyp nowoczesnego dziennikarza**

U progu nowoczesności, w latach 80. XIX wieku, wieku narodzin nowoczesnej prasy (VAILLANT, THÉRENTY 2001), a także narodzin i kształtowania profesjonalnego dziennikarza (CHANEL 1995; DELPORTE 1999), dyskusji o tożsamości dziennikarza (np. RUELLAN 1993), powstaje powieść napisana przez pisarza, który pracuje też jako dziennikarz<sup>7</sup>. To *Bel Ami* Guy de Maupassanta (1850—1895)<sup>8</sup>, powieść o dziennikarzu i jego karierze, o dziennikarstwie, o środowisku dziennikarskim, o pozycji dziennikarza i dziennikarstwa w społeczeństwie kapitalistycznym, o związkach dziennikarza z władzą polityczną i finansową. Dzieło budziło i nadal budzi dyskusje o jakości dziennikarstwa i etyce pracy dziennikarza.

---

<sup>6</sup> Świadczą o tym dane: *Millennium* to jeden z największych bestsellerów wydawniczych ostatniego dziesięciolecia. Na całym świecie książki rozeszły się w nakładzie 73 milionów egzemplarzy. Ostatnio opublikowano je nawet w Kazachstanie. W Polsce kryminały Stiega Larssona o Lisbeth Salander i Mikaelu Blomkvisie sprzedały się już w liczbie miliona egzemplarzy. W 2012 roku cykl zarobił 10 milionów euro. <http://booklips.pl/newsy/trylogia-stiega-larssona-zarobila-w-tym-roku-ponad-10-milionow-euro/>.

<sup>7</sup> Współpracował z prasą jako publicysta i krytyk. Tylko znikomą część tego dorobku liczącego około 250 kronik zebrał w 3 tomach: *Au soleil* 1884 (*W słońcu*), wrażenia z pobytu w Algierii zawierające krytykę francuskiego systemu kolonialnego; *Sur l'eau* 1888 (*Na wodzie*), nasycony refleksją filozoficzną pseudodziennik wypraw jachtem po Morzu Śródziemnym, *La vie errante* 1890 (*Wędrownie życie*), impresje z podróży po Włoszech i Afryce Północnej. Pozostałe kroniki wydane zostały po jego śmierci.

<sup>8</sup> Oto wybór biografii pisarza: TROYAT 1989; MORAND 1998; DUMESNIL 2002; SATIAT 2003; JOHNSTON 2012; MARTINEZ 2012. Zob. też <http://www.maupassantiana.fr/>.

Powieść funkcjonuje od tego czasu na rynku wydawniczym i w obiegu czytelnicznym (por. stronę <http://www.maupassantiana.fr/>, gdzie znajduje się wykaz, chyba nawet niekompletny, ale i tak imponujący, edycji powieści). Bardzo szybko poznał ją czytelnik polski, bo już w 1887 roku. Była wielokrotnie przenoszona na ekrany filmowe i telewizyjne w różnych krajach: *Bel-Ami*, reż. Augusto Genina, Włochy 1919; *Le aventure di un viveur*, reż. Emilio Graziani-Walter, Włochy 1920; *Bel-Ami*, reż. Willi Forst, Niemcy 1939; *El buen mozo. La historia de una canalla*, reż. Antonio Momplet, USA 1946; *The Private Affairs of Bel Ami*, reż. Albert Lewin, USA 1947; *Bel-Ami*, reż. Louis Daquin, Francja, Niemcy, Wielka Brytania 1955; *Bel Ami 2000 oder wie verführt man einen Playboy?*, reż. Michael Pflēghar, Austria 1966; *Bel-Ami*, film telewizyjny, reż. Helmut Käutner, Niemcy 1968; *Bel-Ami*, film telewizyjny, reż. John Davies, Wielka Brytania 1971; *L'Emprise des caresses*, reż. Mac Ahlberg, Szwecja 1976; *Bel Ami*, film telewizyjny, reż. Sandro Bolchi, Włochy 1979; *Bel-Ami*, serial telewizyjny, reż. Pierre Cardinal (z Jacquesem Weberem), Francja 1983; *Bel Ami, l'uomo che piaceva alle donne*, film telewizyjny w dwóch częściach, reż. Massimo Spano, Włochy 2002; *Miláček*, reż. Dusan Klein, Czechy 2002; *Bel-Ami*, film telewizyjny, reż. Philippe Triboit, Francja – Belgia 2005; *Bel-Ami*, reż. Declan Donnellan i Nick Ormerod (z Robertem Pattinsonem)<sup>9</sup>, Wielka Brytania, Francja, Włochy 2012 ([http://www.maupassantiana.fr/Filmographie/Tableau\\_films.html](http://www.maupassantiana.fr/Filmographie/Tableau_films.html)). Tłumaczone tytuły<sup>10</sup>

<sup>9</sup> Ta adaptacja przesuwaa akcenty: “L’originalité de cette nouvelle adaptation britannique — classique reconstitution en costumes et décors d’époque très soignés —, c’est d’avoir conservé le caractère immoral, subversif, scandaleux de l’intrigue, tout en complexifiant le caractère du protagoniste. La principale motivation de Georges Duroy n’est plus la soif de pouvoir, l’ambition sans scrupules, le désir stérile de consommer, mais un appétit de vivre, d’aimer, propre à la jeunesse, qui fait de lui un bel animal en rut, le plus souvent sincère, auquel les femmes ne résistent pas. Une pureté touchante lui donne le besoin de croire au bien-fondé de ce qu’il fait et le conduit à s’investir à fond dans la lutte de son journal contre un gouvernement qui veut envahir le Maroc ; il contribue à le renverser, sans comprendre qu’il est berné par la collusion des politiques, des financiers et des médias, prêts à soutenir une invasion riche de profits.

On comprend que les réalisateurs aient voulu, sans charger le beau Robert Pattinson d’une noirceur trop décevante pour ses fans, mettre en valeur la modernité de cette intrigue, dont l’actualité est servie par une interprétation de qualité: Uma Thurman est excellente dans le contre-emploi tout en nuances de Madeleine Forestier, Kristin Scott-Thomas s’enlaidit à plaisir pour jouer une Suzanne Walter pitoyable et Cristina Ricci compose une Clotilde d’un charme acidulé” (BARON 2012). Blogerka ironizuje na wstępie: idea, by Bel Ami został przedstawiony jako wampir, nie jest zła. Nawiązuje tu, oczywiście, do roli Roberta Pattinsona, która przyniosła mu globalną sławę, czyli roli wampira Edwarda Cullena z cyklu Stephenie Meyer *Zmierzch*. Skoro jednak wiek XIX stworzył typ zwany *femme fatale* (zob. np. DOTTIN-ORSINI 1993), a ta zmodyfikowana została w *wampa* w kinie popularnym, interpretacja postaci Georges’a Duroy jako wampira emocjonalnego zasługuje na przemyślenie.

<sup>10</sup> Pierwsze polskie wydania powieści nosiły tytuły: *Dziennikarz* i *Piękny pan* (MAKO-WIECKI 2000: 200).

ujawniają różne profilowanie i waloryzowanie określenia *Bel Ami*<sup>11</sup>: *canalla, playboy, miláček, l'uomo che piaceva alle donne, uwodziciel* (tytuł polski filmu z 2012 r.).

Nie wdając się w ożywioną naukową dyskusję dotyczącą prototypu, kategorii z zakresu lingwistyki kognitywnej<sup>12</sup>, chcę uprzedzić czytelnika, że używam tu tego słowa w znaczeniu słownikowym, nie terminologicznym. To 'pierwszy egzemplarz', jak też 'egzemplarz najdoskonalszy, najprecyzyjniejszy'.

Georges'a Duroy traktuję jako znakomity przykład dziennikarza drugiej połowy XIX wieku. Nie jestem natomiast przekonana, by uzasadnione było uznanie go za dziennikarza typowego.

## Marzenie prowincjusza o karierze w wielkim mieście

Dwudziestopięcioletni Georges Duroy<sup>13</sup> w 1880 roku, po odbyciu służby wojskowej w Afryce Północnej, przybywa do Paryża z jasno wytyczonym celem: odnieść sukces — społeczny, zawodowy, ale chyba przede wszystkim finansowy<sup>14</sup>:

---

<sup>11</sup> Jak pisze Andrzej Z. MAKOWIECKI (2000: 200, hasło: Duroy Georges): „Nieprzetłumaczalne znaczenie jego przydomka *bel-ami* (dosł. 'piękny przyjaciel') określa młodych i urodziwych mężczyzn, którzy uwielbiające je kobiety wykorzystują jako narzędzie zrobienia kariery”. Według Władysława KOPALIŃSKIEGO, wyrażenie *Bel-Ami* znaczyło 'dawn. ulubieniec kobiet, przyjaciel od serca, kochanek'. <http://www.slownik-online.pl/kopalinski/E8E3D7A5524EB2DE412565D3004D63FD.php>.

<sup>12</sup> Zob. m.in. TABAKOWSKA 1995; TAYLOR 2001; KLEIBER 2003. Koncepcja prototypu sformułowana w obrębie psychologii poznawczej została rozwinięta przez Eleanor Rosch, następnie wprowadzona do rozważań językoznawczych, przez m.in. Ronalda Langackera i George'a Lakoffa.

<sup>13</sup> Charakterystykę tej postaci literackiej znaleźć można w: MAKOWIECKI 2000.

<sup>14</sup> Por. czwartą stronę okładki powieści: „Prowincjusz w Paryżu! Oto ulubiony temat pisarza, któremu poświęcony został niejeden utwór literacki. Tym razem śledzimy losy Jerzego Duroya, zwanego »Bel-Ami«, który postanawia robić karierę wśród przepychu i zepsucia stolicy III Republiki. Z początku naiwny, wkrótce zaczyna dostrzegać wulgarność, intrygę i nieuczciwość, skrywające się za fasadami eleganckich fasonów i błyskotliwej konwersacji. Czy jednak nasz bohater odwraca się z odrazą od tego świata zgnilizny? Nic podobnego; zawzięty i wyrachowany Normandczyk z uciechą podejmuje grę o sukces, tym bardziej, iż szybko przekonuje się, że uwodzenie i wykorzystywanie kobiet szybciej przynosi skutki niż talent i ciężka praca... Niestety, niewiele zmieniło się od czasów, gdy Maupassant dokonał tej okrutnej analizy mechanizmów władzy, a *Bel-Ami* po dziś dzień pozostaje lekturą obowiązkową dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć związki między seksem, polityką i mediami”. <http://ksiazki.wp.pl/bid,9242,tytul,Bel-Ami,ksiazka.html?tid=1fc52>.

Spodziewał się, że w Paryżu czeka go coś lepszego<sup>15</sup>.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 18*

Przesłanki dla kariery, która ma go czekać, są według młodego prowincjusza o narcystycznym charakterze proste i oczywiste:

Jakże mogłoby się nie powieść w życiu człowiekowi z jego twarzą, jego pragnieniem zrobienia kariery, jego wolą i jego niezależnością umysłu!

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 32*

Dla pochodzącego z ubogiej rodziny normandzkich wieśniaków młodego człowieka, którego jedynym dotychczas doświadczeniem życiowym była dwuletnia służba wojskowa w Afryce, realizacja takiego projektu na życie nie jest łatwa: udaje mu się dostać pracę w dyrekcji kolei żelaznej. Ale taki rodzaj zajęcia nie przynosi mu satysfakcji, przeciwnie — życie w pełnym blasku Paryżu z dochodami urzędnika niskiej rangi jest frustrujące („Zdycham z głodu”, *Uwodziciel. Bel Ami, s. 20*), nawet jeśli ów blask jest złudny i pozorny.

## Paryż — „stolica dziewiętnastego wieku”

Paryż drugiej połowy XIX w. ma moc magnetyczną<sup>16</sup>. To „stolica dziewiętnastego wieku” (Walter Benjamin), „ville de l’âge industriel” (Maurice Agulhon), „espace réglé, aux cheminements droits, aux édifices dégagés, à l’architecture harmonieuse” (Marcel RONCAYOLO, [http://www.musee-orsay.fr/fileadmin/mediatheque/integration\\_MO/PDF/Paris.pdf](http://www.musee-orsay.fr/fileadmin/mediatheque/integration_MO/PDF/Paris.pdf)). Mający 547 tysięcy mieszkańców w 1801 roku, Paryż liczy ich milion w 1835, 2 miliony około 1860 roku, 3 miliony w 1885, 4 miliony w 1900 roku.

W XIX wieku zmienia się jego przestrzeń miejska<sup>17</sup>; założenia urbanistyczne Napoleona III, realizowane przez barona Georges’a Eugène’a Hauss-

<sup>15</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: MAUPASSANT 2012. Oznaczam je tytułem i numerem strony, z której pochodzi przywołany fragment tekstu.

<sup>16</sup> Akcja powieści toczy się w latach 80. tego wieku.

<sup>17</sup> Por. fragment wiersza *La Cygne* Charlesa Baudelaire’a z tomu *Les Fleurs du mal* wydanego w 1857 roku (*Łabędź*. Przeł. M. Jastrun. W: *Kwiaty zła*. Warszawa 1958):

Paris change! mais rien dans ma mélancolie  
N’a bougé! palais neufs, échafaudages, blocs,  
Vieux faubourgs, tout pour moi devient allégorie  
Et mes chers souvenirs sont plus lourds que des rocs.

Paryż się zmienia! Lecz trwa w smutku mego glorii!  
Pałace, rusztowania, marmuru kawały,  
Stare przedmieścia, wszystko godne alegorii,  
I drogie me wspomnienia są cięższe niż skały.

manna (1809—1891) sprowadzają się do dwóch zadań: zapewnienie sprawnej komunikacji i troska o aspekt sanitarny miasta<sup>18</sup>.

Tak widzi go przybyły z „nowego świata” Louis de Pointe du Lac, młody arystokrata z Luizjany, który staje się wampirem — tym samym dostępny jego doświadczeniu jest wyłącznie nocny Paryż. Przemierza paryskie ulice: i te ruchliwe, bogate oraz burżuazyjne bulwary<sup>19</sup>, i ciemne, pozbawione latarni uliczki biedoty. A czyni to bynajmniej nie dla zaspokojenia wampirzego głodu krwi, lecz „w poszukiwaniu historii”<sup>20</sup> (RICE 2010: 246)<sup>21</sup>.

Paryż, Paryż był wszechświatem, całym i skończonym sam w sobie, drażnionym i kształtowanym przez historię. Wtedy, w czasach Napoleona III, ze swoimi strzelającymi w niebo budowlami, olbrzymimi katedrami, wspianymi bulwarami i krętymi średniowiecznymi uliczkami wydawał się równie wielki i niezniszczalny jak sama przyroda. Wszystko przesiąknięte było nastrojem miasta, obecnością jego zaczarowanych mieszkańców tłoczących się w galeriach, teatrach i kawiarenkach, bez końca dających życie geniuszowi i świętości, filozofii i wojnie, frywolności i najwspanialszym dziełom sztuki. Wydawało się, że jeśli cały świat miałby się zatopić w ciemnościach, to, co piękne, co wspaniałe, co najważniejsze, i tak jeszcze mogłoby zakwitnąć tu, w Paryżu. Nawet majestatyczne drzewa, które dodawały wdzięku i chroniły przed słońcem piękne ulice miasta, dostrojone były do jego charakteru i do wód Sekwany — uregulowanych, lecz malowniczych — która wijąc się, przepływała przez serce miasta; ziemia wokół, tak ukształtowana przez krew i świadomość, przedstawiała być zwykłą ziemią i stawała się Paryżem.

*Wywiad z wampirem*, s. 244

Inny przybysz, tym razem ze wschodu Europy, Stanisław Wokulski, czterdziestosześcioletni bogaty warszawski kupiec z *Lalki* Bolesława Prusa (1947)<sup>22</sup>, już pierwszego dnia pobytu dostrzega różne twarze Paryża, każdą

<sup>18</sup> Zob. [http://www.musee-orsay.fr/fileadmin/mediatheque/integration\\_MO/PDF/Paris.pdf](http://www.musee-orsay.fr/fileadmin/mediatheque/integration_MO/PDF/Paris.pdf), a także <http://batxibac.sitego.fr/paris-au-xixe-si-cle.html>.

<sup>19</sup> „Wczesnym wieczorem chodniki aż się roiły od spacerowiczów, a strumień powozów płynął bez ustanku pod oknami [hotelu — M.K.], zabierając bogato ubrane damy i towarzyszy do opery, teatrów, na balet, bale czy nie kończące się przyjęcia w Tuileries” (*Wywiad z wampirem*, s. 245).

<sup>20</sup> O Paryżu dziewiętnastowiecznym zob. BENJAMIN 2010 (1935); BERNARD 2001.

<sup>21</sup> Kolejne cytaty z tego dzieła oznaczam tytułem i numerem strony, z którego pochodzi przywołany fragment tekstu.

<sup>22</sup> Cytaty pochodzą z rozdziału 3. *Szare dni i krwawe godziny*. Kolejne cytaty z tego dzieła opatruję tytułem.



z nich jest zafascynowany, ale też przytłoczony<sup>23</sup>: ogromem<sup>24</sup>, monumentalną architekturą<sup>25</sup>, ruchem<sup>26</sup>, pośpiechem, dynamiką, ludźmi, ulicznym życiem w różnych przejawach<sup>27</sup>. Miasto go jednocześnie przeraża<sup>28</sup>.

Paryż to idealne miejsce dla przybysza, który pragnie *se changer les idées* po doznanym zawodzie miłosnym. Dzięki bedekerowi i znajomemu przewodnikowi Wokulski trafia do miejsc uczęszczanych przez turystów, ale i tych znanych tylko miejscowym. Wrażenia z tych przechadzek, przejażdżek sprowadzają się do jednego: poczucia chaosu, które stopniowo znika:

Lecz gdy pilniej zaczął rozglądać się w planie Paryża, spostrzegł to, czego nie dojrzeli rodowici paryżanie (co byłoby mniej dziwne) ani nawet K. Baedeker, roszcący sobie prawo do orientowania się po całej Europie.

Paryż pomimo pozornego chaosu ma plan, ma logikę, chociaż budowało go przez kilkanaście wieków miliony ludzi nic nie wiedzących o sobie i bynajmniej nic myślących o logice i stylu.

Paryż posiada to, co można by nazwać kręgosłupem, osią krystalizacji miasta.

*Lalka*

Obraz Paryża końca lat 70. XIX w., w który zanurza się Wokulski, by zapomnieć o nieszczęśliwej miłości, Paryża, który go czaruje i przeraża, którego widzi blask, ale dostrzega uważnym okiem mroczne strony miasta tak innego od jego doświadczenia Warszawy, jest ważny dla nas także dlatego, że kreuje go pisarz będący jednocześnie dziennikarzem (*kronikarzem*, zob. GIELATA 2011).

<sup>23</sup> „Po dniu spędzonym na poznawaniu miasta i jego ludzi w hotelowym pokoju: Ale Wokulskiemu szumiało i dzwoniło w uszach, a przed oczyma ukazywały mu się to ulice gładkie jak posadzka, to drzewa otoczone żelaznymi koszykami, to gmachy budowane z ciosowego kamienia, to znowu ciżba ludzi i powozów wychodzących nie wiadomo skąd i biegnących nie wiadomo dokąd. Przypatrując się tym pierzchliwym widziadłom usypiał i myślał, że jednak ten pierwszy dzień w Paryżu upamiętni mu się na całe życie” (*Lalka*).

<sup>24</sup> Na placu Zgody: „Wokulski czuł; że w tym miejscu może mu zabraknąć przymiotników i stopni najwyższych” (*Lalka*).

<sup>25</sup> „Wkoło obszedł gmach myśląc o Warszawie. Z jakim trudem dźwigają się tamtejsze budowle nieduże, nietrwałe i płaskie, gdy tu siła ludzka, jakby dla rozrywki, wznosi olbrzymy i tak dalece jest niewyczerpana pracą, że jeszcze zalewa je ozdobami” (*Lalka*).

<sup>26</sup> „Wokulskiemu zdaje się, że wydobyty z martwej wody wpadł nagle w ukrop, który »burzy się i szumi, i pryska...« On, człowiek dojrzały i w swoim klimacie gwałtowny, poczuł się tu jak flegmatyczne dziecko, któremu imponuje wszystko i wszyscy. Tymczasem dokoła niego wciąż »wre i kipi, i szumi, i pryska«; nie widać końca tłumów ani powozów, ani drzew, ani olśniewających wystaw, ani nawet samej ulicy” (*Lalka*).

<sup>27</sup> „»Ten Paryż wygląda, jakby wszyscy mieszkańcy czuli potrzebę ciągłego komunikowania się jeżeli nie w kawiarniach, to za pomocą ganków« — myśli Wokulski” (*Lalka*).

<sup>28</sup> „Szedł i lękał się spojrzeć za siebie; zdawało mu się, że na tej drodze, kipiącej przepychem i weselem, on sam jest jak zdeptany robak, który wlecze za sobą wnętrze” (*Lalka*).

## Paryski *flâneur*

Niespieszne przechadzanie się ulicami, bulwarami, uliczkami, zaułkami, pasażami tego Paryża to ulubione zajęcie *flâneura*<sup>29</sup> (z fr. *flâner* ‘przechadzać się, spacerować, wędrować bez celu, włóczyć się, wałęsać się’), postaci typowej dla nowoczesnej metropolii<sup>30</sup>. A oto jego dokładniejsza charakterystyka:

Jest to wyrafinowany esteta z wielkim uwielbieniem przypatrujący się miejskiej scenerii na wzór wyimaginowanej sceny dramatycznej. Charakteryzuje go tajemniczość, niecierpliwość, ciekawość, czerpanie radości z oglądania, przyglądania się (próżniaczo bezcelowego), umiłowanie niejednoznaczności i nowości, ironiczny i sceptyczny dystans oraz brak zaangażowania (ale paradoksalnie również twórczo-krytyczne dyspozycje, co ujawnia się między innymi w aktywnej zabawie/grze kontekstami).

DZIOŃEK 2003

Snuje się nimi też ubogi, głodujący przybysz z prowincji. Czy jest to dla Georges’a Duroy niezbędna czynność egzystencjalna i estetyczna? Wszak:

*Flânerie* jest czynnością zbędną, „luksusową”, czyli wymaga wolnego czasu i z tego względu była w XIX wieku zajęciem elitarnym, „przechadzki były zajęciem dla wybranych — ludzi o dużej ilości wolnego czasu i dochodach, jakie życie w zwolnionym tempie, *życie od niechęci*, życie jako kolekcjonowanie wrażeń, czyniły możliwym. Nie był, i nie mógł być wówczas spacerowicz wzorem powszechnym (choć waga jego była niewspółmierna do częstotliwości: był on wzorem kulturowym elity, a więc doświadczenie ukształtowane w toku jego praktykowania było tygłem, w jakim warzyło

---

<sup>29</sup> Charles Baudelaire w swoim esej *Malarz życia* pomieszczonym w zbiorze *Rozmaitości estetyczne* (wydanym w 2000 roku) nazywa go też „duchowym obywatelem świata”.

<sup>30</sup> W sztuce figura *flâneura* przewijała się „[...] w twórczości m.in. Charlesa Baudelaire’a, Edgara Allana Poe, Honoré Balzaca, Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna, Emila Zoli, Victora Hugo, Eugeniusza Sue, Gustave’a Flauberta, Charlesa Dickensa, Marcela Prousta, Jorisa-Karla Huysmansa i Roberta Walsera. Do dyskursu socjologicznego (szczególnie zakorzeniona jest miejska praktyka tułacza w etnografii) *flâneur* został wprowadzony dzięki pracom Siegfrieda Kracauera, Georga Simmela, Franza Hessela, Roberta Parka i Henry’ego Mayhewa. Lecz na gruncie szerszej refleksji nad kulturą postać *flâneura* zaistniała przede wszystkim na początku XX wieku w eseistyce Waltera Benjamina (1892–1940), filozofa, pisarza, teoretyka literatury i sztuki, krytyka, tłumacza i eseisty, autora prac o istotnych zjawiskach kulturowych i cywilizacyjnych XIX i XX wieku” (DZIOŃEK 2003).

się to, co określamy mianem kultury nowoczesnej w znaczeniu kultury duchowej i artystycznej).

DZIOŃEK 2003

A jednak Georges Duroy — choć daleki od poszukującego doznań estetycznych arystokratycznego (także tego reprezentującego *arystokrację ducha*) *flâneura* — przechadza się ulicami paryskimi, by obserwować życie paryskie, marząc, by w nim uczestniczyć. Ciągłe jeszcze niezakotwiczony w metropolii, przypomina turystę<sup>31</sup>.

Czy kieruje nim nuda — także stanowiąca impuls do spacerowania, przechadzania się, wałęsania ulicami miasta?

Siegfried Kracauer, który podobnie jak Hessel i Benjamin właśnie w Paryżu nauczył się *flânerie*, wiązał jej narodziny z nudą — owym szczególnym stanem, który w dziewiętnastym wieku uległ swoistej demokratyzacji. W znakomitym studium *Jacques Offenbach i Paryż jego czasów* czytamy o *flâneurze*, który „przechadza się bez celu, a nicość i pustkę, jaką czuje wokół siebie i w sobie, wypełnia mnóstwem wrażeń”. Tych wrażeń dostarczają pochłaniane przez *flâneura* i „Mamiące go niczym sny” obrazy: „wystawy, litografie, nowe budowle, eleganckie toalety, szykowne karoce, sprzedawcy gazet”. Dla bywalców bulwarów, tworzących krąg ówczesnej bohemy, szlifowanie bruków stało się „słodkim przyzwyczajeniem”, rodzajem nałogu, niezależnym od innych ról odgrywanych w miejskim spektaklu. Nałóg ów wymagał, co oczywiste, wolnego czasu. *Flâneur* lubił niekiedy czas ten spowalniać. Benjamin przypominał, że około połowy wieku pojawiła się w Paryżu moda wędrowania po ulicach i pasażach z żółciem na smyczy. Interpretował ją jako wyraz sprzeciwu wobec rosnącej funkcjonalizacji i przyspieszeniu tempa życia miejskiego, co zaczęło upodabniać Paryż do ówczesnego Londynu. Wolny rytm, jaki narzucał sobie *flâneur*, pozwalał mu doświadczać miasta jako labiryntu, określonego w Parku Centralnym jako „ojczyzna zwlekania”.

ZEIDEL-JANISZEWSKA 1999

Chyba trochę tak: Duroy jest znużony monotonna i bezsensowną, według niego, pracą urzędnika państwowego, do której zmusza go trudna

---

<sup>31</sup> Por. „*Flâneur* jest niczym turysta, który widzi oglądane miasto po raz pierwszy i pragnie »wycisnąć« z jego obrazu to, co najciekawsze, zaskakujące i to, co urzeka nowym, choć chwilowym pięknem. *Flâneur* jest wiecznym poszukiwaczem, który nie czuje się przywiązany do żadnego miejsca i wszędzie postrzegany jest jako ktoś obcy. Emocjonalna bariera dzieli go zarówno od miejsc, jak i od ludzi, bo tylko dystans pozwala na wnikliwą obserwację. Doświadczenie miasta bazuje na uroku powierzchni i iluzji, a to, jak wiele widziany obraz ma wspólnego z prawdą, jest dla *flâneura* zupełnie nieważne. Najważniejsze jest to, czy przypadkowy obraz potrafi zaintrygować, wstrząsnąć i pobudzić wyobraźnię. Dla *flâneura* liczą się tylko przyjemności estetyczne, nie przywiązuje on wagi do tego, gdzie przebiega granica między prawdą a udawaniem” (BEDNARSKA [b.r.]).

sytuacja materialna, i nie widzi w niej dla siebie żadnych perspektyw rozwoju. W wielkim mieście czuje się samotny i obcy, tak jak wyalienowany jest Baudelaire'owski *flâneur*.

Dla Georges'a Duroy bycie w przestrzeni wielkomiejskiej jest sposobem zabijania czasu<sup>32</sup>, uwolnienia się od codzienności nielubianej, a właściwie pogardzanej pracy. Ponieważ nie ma środków, by uczestniczyć w życiu metropolii, patrzy na nie — ze złością, z zazdrością, głodny i spragniony, marzący o kuflu piwa, który przyniosłby ochłodę w upalny czerwcowy wieczór.

Objął wzrokiem wszystkich tych mężczyzn siedzących przed pełnymi szklankami, wszystkich tych mężczyzn, którzy mogli swobodnie zaspokoić pragnienie. Z buńczuczną miną mijał kawiarnie, zerkał na gości i na podstawie ich ubioru i sposobu bycia taksował zawartość ich kieszeni. Ogarniał go gniew na tych ludzi wygodnie rozpartych, spokojnych. Musieli mieć przy sobie monety złote, srebrne i miedziaki. Każdy z nich musiał mieć przeciętnie około dwóch ludwików; w kawiarni było ich ze stu; sto razy po dwa ludwiki to cztery tysiące franków! — Łajdaki — szepnął, kołyszając się przy tym z wdziękiem. Gdyby tak któryś z nich dostał się w jego ręce w ciemnej ulicy, ukręciłby mu szyję bez najmniejszych skrupułów, tak jak podczas manewrów ukręcał szyję kradzionym na wsi kurom i gęsiom.

*Uwodźciel. Bel Ami, s. 18*

Przechadzanie się bulwarami oznacza dla niego coś **zamiast** uczestnictwa w życiu wielkiego miasta — czego pragnie, pożąda, o czym marzy. To obserwowanie<sup>33</sup>, a nie uczestniczenie. To sposób dotknięcia niedostępnego. Bo urzędnik w dyrekcji kolejowej okręgu północnego z pensją tysiąc pięćset franków rocznie nie ma środków, by być w pełni człowiekiem „stolicy dziewiętnastego wieku”, korzystać z tego, co ona oferuje swoim mieszkańcom, tym uprzywilejowanym:

Jerzy Duroy miał w kieszeni trzy franki czterdzieści, które musiały wystarczyć mu do końca miesiąca [jest 28 czerwca — M.K.]. Trzy franki czterdzieści to znaczy dwa śniadania albo dwa obiady — do wyboru. Po namyśle doszedł do wniosku, że ponieważ śniadania są po dwadzieścia

<sup>32</sup> Ten frazeologizm nie jest tu chyba pozbawiony znaczenia dosłownego: przemoc leży w naturze byłego żołnierza: „Przypomniały mu się dwa lata spędzone w Afryce, sposób, w jaki wymuszał okup na Arabach, kiedy stacjonował w zapadłych miejscowościach na południu. Okrutny i wesoły uśmiech przemknął mu po wargach na wspomnienie pewnej eskapady, która trzech mężczyzn z plemienia Ouled-Alane kosztowała życie, a jemu i towarzyszący przyniosła dwadzieścia kur, dwa barany i temat do żartów na pół roku” (*Uwodźciel. Bel Ami, s. 18*).

<sup>33</sup> Obserwowanie to jedna z ważniejszych umiejętności dziennikarza.

dwa su, a obiady po trzydzieści, więc zadowolając się śniadaniami, zyska franka dwadzieścia i będzie mógł zafundować sobie dwie kolacje składające się z chleba z kiełbasą i dwa kufle piwa na bulwarze. Był to jedyny luksus, na jaki sobie pozwalał, a zarazem największa przyjemność jego nocy.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 15*

Aby nim się stać, aby uczestniczyć aktywnie w życiu metropolii zgodnie ze swoimi wyobrażeniami, musi **zrobić karierę**. Jaką? Chyba jest mu to obojętne. Nie ma wizji swojej przyszłości, poza jednym: chce zrobić karierę. Jak to osiągnąć bez starania się, jak zrealizować to marzenie? Georges Duroy czeka... Jest typowym pasywiwą.

Ale co mam robić? Jestem sam, nie znam nikogo, nikomu nie mogę się polecić. Dobrej woli mi nie brak, ale brak mi środków.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 20*

## Dziennikarz z przypadku

W czasie jednej z przechadzek 28 czerwca 1880 roku Georges Duroy natyka się na dawnego kolegę z wojska, który obecnie pracuje jako dziennikarz w gazecie „Życie Francuskie”. W rozmowie o aktualnej sytuacji obu mężczyzn zadziała zasada solidarności: Forestier, który osiągnął już dobrą pozycję zawodową, proponuje koledze pragnącemu znaleźć pracę na miarę swoich wysokich oczekiwań, „głodnemu” sukcesu:

A może byś spróbował dziennikarstwa?

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 23*

Georges korzysta niemal bez namysłu z nadarzającej się okazji, choć nasuwa mu się wątpliwość, którą dzieli się z czynnym pracownikiem dziennika:

Ależ... ależ ja jeszcze nigdy nic nie napisałem.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 23*

To bynajmniej nie przeszkadza doświadczonemu dziennikarzowi, kiedy odpowiada z lekceważącą dezynwolturą:

Bah! Spróbować można zawsze!

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 23*

Propozycja wprowadzenia Duroy do dziennika wynika nie tylko z impulsu zrodzonego przy kuflu piwa, aby pomóc koledze w potrzebie, jej przesłanki tkwią też w nieco wcześniej przeprowadzonej swoistej „rozmowie kwalifikacyjnej”:

- Masz maturę?
- Nie. Dwa razy próbowałem i dwa razy mi się nie udało.
- Nic nie szkodzi, najważniejsze, że dobrnąłeś do ostatniej klasy. Wiesz mniej więcej, kto to był Cyncero czy Tyberiusz?
- Mniej więcej.
- W porządku, nikt i tak nie orientuje się w tym dokładniej, oprócz może jakichś dwudziestu niedołęgów, którzy nie potrafią dać sobie rady w życiu. Powiadam ci, to żadna sztuka uchodzić za mądrego, wystarczy nie dać się nigdy przyłapać na gorącym uczynku nieuctwa. Trzeba umieć lawirować, obchodzić trudności, odwracać przeszkody, w odpowiedniej chwili, zaimponować innym wiadomościami z encyklopedii. Ludzie są głupi jak but i ciemni jak tabaka w rogu.

*Uwodziiciel. Bel Ami, s. 21*

Georges Duroy okazuje się więc nie tylko marzycielem pragnącym bliżej niesprecyzowanej kariery, lecz także **oportunistą** (zgodnie z francuskim znaczeniem słowa *opportunisme*, które XIX-wieczny słownik Émile’a Littrégo<sup>34</sup> definiuje jako ‘*Néologisme. Conduite qui se conforme aux opportunités, aux circonstances*’ <http://litre.reverso.net/dictionnaire-francais/definition/opportunisme>; obecnie: ‘*Attitude consistant à régler sa conduite selon les circonstances du moment, que l’on cherche à utiliser toujours au mieux de ses intérêts*’ <http://www.larousse.fr/dictionnaires/francais/opportunisme/56218>). By następnie stać się arywistą, a dziś powiedzieliśmy: **młodym wilkiem**.

Jego początki w dziennikarstwie nie są wyjątkowe na tle drugiej połowy XIX wieku<sup>35</sup> — to okres nazywany „wiekiem prasy” i okresem narodzin nowoczesnej prasy. Brak wykształcenia specjalistycznego nie stał wówczas na przeszkodzie<sup>36</sup> — nie mógł być przeszkodą, bo dopiero w 1899 roku

<sup>34</sup> Słownik powstał w latach 1863–1873. Obecnie jest dostępny on-line. Zob. <http://litre.reverso.net/dictionnaire-francais/>.

<sup>35</sup> Por. FERENCZI 1996; DELPORTE 1999; FEYEL 1999; CHARLE 2004; zob. też stronę poświęconą kulturze medialnej Francji XIX wieku, a szczególnie dziennikarstwu: <http://www.medias19.org>.

<sup>36</sup> Jak wynika z biografii wielu współczesnych znanych i uznanych dziennikarzy, wykształcenie specjalistyczne nadal nie jest niezbędne, by zostać dziennikarzem (<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/sprawdzilismy-wyksztalcenie-polskich-dziennikarzy,5248679,12759950,fotoreportaz-maly.html#photo12759865>). I tak np.: Monika Olejnik z wykształcenia jest zootechnikiem — studiowała w SGGW w Warszawie. Dziennikarstwa uczyła się na podyplomowych studiach na Uniwersytecie Warszawskim. Pierwszy poważny staż odbyła w Polskim Radiu w redakcji rolnej. Tomasz Lis po skończeniu liceum ogólno-

powieściopisarka i dziennikarka Jeanne Weill, zwana „Dick May”, z poparciem Émile’a Durkheima założyła pierwszą (także w skali światowej) École supérieure de journalisme de Paris.

Żywo dyskutowany był ówczesnie status dziennikarza. To z pewnością człowiek pióra, ale dotychczas raczej literat niż zawodowy pracownik prasy. *Dictionnaire des professions ou Guide pour le choix d’un état* pod redakcją Chartona z 1880 roku wymienia dziennikarstwo, nie uznając go jednak za zawód:

Le journalisme est-il une profession? Non, à notre avis. Ce qui constitue une profession, c’est qu’on s’y prépare, et que, cette préparation terminée, on l’embrasse, suivant l’expression usitée, avec l’intention et la presque certitude, sauf événement inattendu, de l’exercer toute sa vie... On est ingénieur même quand on est sans place; on est médecin, avocat, même si l’on n’a pas de clients. Mais on n’est journaliste que quand on écrit dans un journal; on le devient et on cesse de l’être du jour au lendemain. Pas d’apprentissage, ni de diplôme, ni de certificat... Ajoutez qu’un ingénieur peut accepter dans n’importe quelle usine un emploi qui répond à ses aptitudes; qu’un avocat, un médecin, plaide ou fait des ordonnances pour tous ceux qui veulent se confier à ses soins. Mais un homme qui se respecte ne consentira jamais à écrire dans un journal dont les opinions politiques ne seront pas conformes aux siennes... A cet égard encore, le journalisme n’est pas une profession au sens habituel du mot.

Cyt. za: VOYENNE 1959: 916 — 917

kształćącego w Zielonej Górze wyjechał na studia do stolicy. Skończył dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim, zaś na V roku przerwał studia na wydziale prawa UW, by rozpocząć pracę w telewizji. 3 maja 1990 roku zadebiutował na antenie TVP, prowadząc wieczorne wydanie „Wiadomości”. Potem studiował jeszcze nauki polityczne w Nowym Orleanie. Anita Werner po zakończeniu liceum w Łodzi wybrała studia na Uniwersytecie Łódzkim na kierunku kulturoznawstwo. W 2001 roku odebrała dyplom o specjalizacji filmoznawstwo. Grzegorz Miecugow po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w Krakowie ruszył na studia do stolicy. W Warszawie kształcił się na Wydziale Filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Jacek Żakowski to nie tylko dziennikarz z wykształcenia, lecz także pedagog nauczający tego zawodu. W 1981 roku ukończył Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ponadto jest kierownikiem Katedry Dziennikarstwa w Collegium Civitas w Warszawie. Janina Paradowska jest absolwentką Wydziału Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, studiowała dziennikarstwo podyplomowo na Uniwersytecie Warszawskim. Piotr Kraśko po maturze interesował się sztuką, co skłoniło go do wyboru kierunku studiów. Jest absolwentem Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej PWST. Poza pracami w różnych redakcjach pojawiał się w telewizji, współtworząc program dla dzieci „5-10-15”. Piotr Najsttub maturę zdawał w Żninie, gdzie ukończył liceum ogólnokształcące. W 1988 roku odebrał dyplom grafika na obecnym Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Wojciech Mann jest absolwentem liceum ogólnokształcącego. Po maturze wybrał Uniwersytet Warszawski, gdzie studiował filologię angielską. Pracę w mediach rozpoczął od współpracy z Polskim Radiem w 1965 roku.

Autor tego hasła wskazuje drogi do dziennikarstwa: dziennikarzem można zostać, wychodząc z różnych profesji:

Cela est si vrai qu'il se recrute dans les autres professions, généralement dans celles qui demandent des connaissances générales, celles d'avocat, de professeur, d'homme de lettres ou de science. Et très souvent l'avocat reste avocat, le professeur garde sa chaire, l'homme de lettres ou de science poursuit ses travaux tout en faisant du journalisme à ses heures.

Cyt. za: VOYENNE 1959: 917

Można więc łączyć bycie dziennikarzem z innymi zajęciami, zwłaszcza z byciem literatem (por. DUNGEN VAN DEN, MELMOUX-MONTAUBIN 2003; THÉRENTY 2003; DUNGEN VAN DEN 2008; WOLNY-ZMORZYŃSKI, FURMAN, SNOPEK, red., 2011). Przykładem takiego traktowania pisania dziennikarskiego jest działalność Bolesława Prusa (zob. GIELATA 2011), Henryka Sienkiewicza czy Józefa Ignacego Kraszewskiego (zob. KOZIOŁEK 2012)<sup>37</sup>. Sam zresztą autor *Bel Ami* był także dziennikarzem (por. też serię wydawnictwa Flammarion: BERTHIER, éd. 2011; VAILLANT, éd. 2011; WRONA, éd. 2011).

Aby zostać dziennikarzem, poza posiadaniem wiedzy ogólnej („egzamin” z niej zdaje, jak wiemy, Duroy), liczyły się inne przymioty; doświadczony Forestier udziela dwóch rad nowicjuszowi w Paryżu:

Trzeba umieć narzucić swoją osobę, a nie prosić.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 20*

— Ależ ty naprawdę masz powodzenie u kobiet, mój drogi! [...] Nie lekceważ tego. To ci się może bardzo przydać.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 20*

Tych dwóch wskazówek Duroy nie zapomni, tym bardziej że tak mocno pragnie zrobić karierę — karierę za wszelką cenę. I dostrzega, że wynikają one z doświadczenia kolegi, któremu się powiodło.

Wejście Georges'a Duroy do dziennikarstwa nie różni się od typowych dla tego czasu sposobów. W 1892 roku na pytanie, jak się zostaje dziennikarzem, pada odpowiedź:

«Comment? Question de circonstances plus encore que de mérite. Il n'y a ni études professionnelles à faire, ni diplômes à gagner, ni examens à subir. On devient journaliste ... en se faisant recommander au directeur ou au

<sup>37</sup> Por. opinię o nim: „Myślę, że był najwybitniejszym polskim dziennikarzem wszech czasów. Znał świetnie europejskie dziennikarstwo, czytał najważniejsze pisma francuskie, szybko orientując się, jaką potęgą jest proza drukowana w odcinkach w gazecie” (KOZIOŁEK 2012).



rédacteur en chef d'un journal par des gens de lettres ou des personnages influents. C'est le moyen le plus usité, et il est loin de réussir toujours. Le journalisme est une carrière encombrée.» Et, à la même époque, un autre observateur déclare: «Le journalisme est malheureusement le refuge de bien des désillusionnés, de bien des éclopés, tranchons le mot, de bien des ratés».

VOYENNE 1959: 915

Debiut dziennikarski młodego Georges'a okazuje się niełatwy. Ochoczo odpowiada na propozycję napisania artykułu — pierwszego w karierze dziennikarskiej, ale w realizacji zadania napotyka na trudności warsztatowe, co jest skądinąd naturalne dla nowicjusza.

## Dziennikarski debiut: lekcja twórczego pisania

Początkowa propozycja Forestiera złożona Georges'owi Duroy to wykonywanie prac pomocniczych: bycie kimś, kogo dziś nazwalibyśmy researcherem pracującym dla uznanego dziennikarza:

Mógłbyś zacząć jako mój pomocnik. Zbierałbyś dla mnie wiadomości, odwiedzał, kogo należy, załatwiał pewne sprawy. Dostałbyś na początek dwieście pięćdziesiąt franków i zwrot kosztów podróży.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 23*

Okoliczności towarzyskie zmieniają te plany: w trakcie kolacji u przyjaciela Duroy — po pokonaniu początkowego onieśmielenia — dowcipnie opowiada o swoich wrażeniach z Algieru, gdzie służył dwa lata, co czyni w trakcie rozmowy dotyczącej politycznych planów wobec tego kraju, znajdujących się w agendzie „Życia Francuskiego”:

Podniecony winem i pragnieniem sukcesu mówił żywo i ze swadą. Przytaczał wojskowe anegdotki, typowe dla życia Arabów sceny, przygody wojenne. Udało mu się nawet znaleźć kilka malowniczych wyrażań dla przedstawienia tych okolic pustynnych, niemiłosiernie zżeranych przez słońce.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 38*

Jego opowieści podobają się paniom, żonom dziennikarskich decydentów. To one sugerują mężom, by powierzyć uroczemu gościowi napisanie cyklu opowiadań afrykańskich. Wpiszą się one w aktualny kontekst polityczny — problematykę kolonizacji, która zajmuje klasę polityczną. Lekkie

opowiastki mają „znieść publikę” (*Uwodziciel. Bel Ami*, s. 39). Pada też propozycja tytułu cyklu: *Wspomnienia strzelca afrykańskiego* — jak podpowiada żona dyrektora „Życia Francuskiego”.

Następnego dnia początkujący dziennikarz przekonuje się, jaka jest różnica między opowiadaniem — barwnym, żywym, dowcipnym — przy stole kolacyjnym, w towarzystwie, a przetworzeniem tekstu mówionego na tekst artykułu przeznaczonego do publikacji:

O czym miał pisać? Nie znajdował teraz w pamięci nic z tego, co opowiadał niedawno, ani jednej anegdoty, ani jednego wydarzenia, nic. Nagle pomyślał: „Najlepiej będzie, jak zacznę od mojego wyjazdu”. I napisał: „Było to w roku 1874, około 15 maja. Francja, wyczerpana, wypoczywała po klęskach...”

Urwał, nie wiedząc, jak nawiązać do tego, co zamierzał powiedzieć dalej, do swego odjazdu, podróży, pierwszych wrażeń.

Po dziesięciu minutach namysłu postanowił odłożyć do następnego dnia napisanie wstępu i zabrać się od razu do jednego z opisów Algeru.

Rzucił na papier: „Alger jest miastem o niezmaconej bieli...”, ale nie potrafił dodać nic ponadto. Widział przed sobą we wspomnieniach to ładne miasto pełne światła, spływające kaskadą płaskich domów ze wzgórza ku morzu, ale nie znajdował ani jednego słowa, by wyrazić to, co ujrzał tam niegdyś, czego doznał.

Z wielkim wysiłkiem dorzucił: „Zamieszkują go częściowo Arabowie...”. Po czym cisnął pióro na stół i wstał.

*Uwodziciel. Bel Ami*, s. 46

Uświadomienie sobie różnicy między opowiadaniem znajomym swoich przeżyć afrykańskich a napisaniem artykułu dla tysięcy czytelników staje się dla debiutanta przeżyciem bolesnym, traumatycznym, psychosomatycznym:

Czuł niejasno, że jakieś myśli napływają mu do głowy; umiałby je może wypowiedzieć, ale nie potrafił wyrazić ich słowem pisany. Ta bezsilność napełniała go wzburzeniem. Wstał ponownie: dłonie miał wilgotne, krew pulsowała mu w skroniach.

*Uwodziciel. Bel Ami*, s. 47

Następnego dnia zmagania ze słowem pisany w dalszym ciągu nie przynoszą rezultatu w postaci artykułu nadającego się do opublikowania. Adept dziennikarstwa dochodzi do racjonalnego wniosku, że potrzebuje pomocy kogoś doświadczonego, kto wprowadzi go w arkana pracy dziennikarskiej:

Och, nie mam jeszcze wprawy — pomyślał. — To taki sam zawód jak każdy inny i trzeba się go najpierw nauczyć. Ktoś musi mi na początku pomóc.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 49*

Tym kimś okazuje się Magdalena Forestier, do której kieruje debiutanta jej mąż, sam korzystający chętnie z jej pomocy. Warsztatowa rada kobiety jest bardzo naturalna, jakby odnosiła się do doświadczenia Georges'a Duroy z poprzedniego wieczora, kiedy udało mu się przyciągnąć uwagę słuchaczy:

Wyobraźmy sobie, że opowiada pan swe wrażenia przyjacielowi, co pozwoli panu napisać całą masę głupstw, robić najróżnorodniejsze uwagi, zachować całkowitą naturalność i — o ile się da — dowcip.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 53*

Georges'owi nie pozostaje nic innego niż podpisać się pod artykułem podyktowanym mu przez panią Forestier. Dzięki niemu odnosi swój pierwszy sukces dziennikarski — tekst jest opublikowany. Nowicjusz odczuwa to jako wielki sukces, z dumą czyta „swój” artykuł<sup>38</sup>, pod którym widnieje „tłustym drukiem”: Georges Duroy.

Tak zaczyna się profesjonalne życie młodego dziennikarza „Życia Francuskiego”, z ściśle wytyczonym zakresem działań. Kontynuacja *Wspomnień strzelca afrykańskiego* — już samodzielna — okazuje się porażką zawodową: tekst zostaje bezlitośnie odrzucony. Ale młody dziennikarz wytrwale uczy się warsztatu<sup>39</sup>. Lekcji udzielają mu doświadczeni koledzy. Kiedy dostaje zlecenie, by obserwować, jak przeprowadza się wywiad z chińskim generałem, od specjalisty (**starego wyjadacza** o wymownym pseudonimie Saint-Potin, fr. *potin* — ‘plotka’) dowiaduje się:

Ależ pan jest naiwny! Więc pan sobie wyobraża, że ja będę pytał tego Chińczyka i tego Hindusa, co myślą o Anglii? A bo to ja nie wiem lepiej od nich, co powinni myśleć dla czytelników „Życia Francuskiego”? Miałem już wywiady z setkami Chińczyków, Persów, Hindusów, Chilijczyków, Japończyków i innych. Wszyscy mówią jedno — to, co ja im każę mówić. Wystarczy, żebym wziął mój ostatni artykuł o którymś z nich i przepisał go słowo w słowo. Co się zmienia, to twarze, nazwiska, tytuły, wiek,

<sup>38</sup> Instytucja osoby piszącej za kogoś teksty nie jest nowa: *murzyn*, *ghostwriter*, *pisarz widmo*. Zob. np. *Uwierz w ducha* <http://spoleczenstwo.newsweek.pl/uwierz-w-ducha,9147,3,1.html> [data dostępu: 9.08.2011]. Doświadczenia **murzyna** opisuje m.in. Erik ORSENNA w powieści *Grand amour* 1993 (*Wielka miłość* 1996) i Roman POŁAŃSKI w filmie *Ghostwriter* 2010 (*Autor widmo* 2010).

<sup>39</sup> Por. ANTILOGUS, TRÉTIACK 2007.

świta. Och! W tym nie mogę się pomylić, bo dopiero by mi dali szkołę ci z „Figaro” albo z „Gaulois”. Ale na ten temat portier w Bristolu i w Continentalu udzieli mi w pięć minut potrzebnych informacji. Pójdziemy tam na piechotę i wypalimy po drodze cygaro. Rezultat: redakcja musi nam zwrócić pięć franków za kosztą przejazdu. Oto, w jaki sposób należy postępować, mój drogi, jak się ma głowę na karku.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 70–71*

Tak sporządzony wywiad jest bardzo dobrze przyjęty przez czytelników, zachwyconych i rozbawionych jego zawartością<sup>40</sup>.

---

<sup>40</sup> Guy de Maupassant, sam pracujący jako dziennikarz, potraktował kolegę dziennikarza, który chciał przeprowadzić z nim wywiad o współczesnej literaturze, z wielką niechęcią, potwierdzając tym swoją złą sławę jako człowieka nietowarzyskiego (HURET 1891: 185–188):

Je sonne. Un domestique, un larbin plutôt, vient ouvrir. Vous savez cet œil insolent qu'on voit à toutes les antichambres des bourgeois orgueilleux?

— Monsieur n'est pas là.

J'écris quelques mots sur ma carte, et je suis tout de même introduit, je traverse une antichambre complète de tentures arabes et je pénètre dans un luxueux salon que je n'ai pas le temps de détailler, où dominent les couleurs tendres et qui, d'ensemble, me paraît d'assez mauvais goût.

Entre le maître. Je le regarde curieusement et je demeure stupéfait: Guy de Maupassant! Guy de Maupassant! Pendant le temps qu'il faut pour saluer, choisir un siège et s'asseoir, je répète mentalement ce nom et je regarde le petit homme qui est devant moi, aux épaules médiocres, à la grosse moustache bicolore, châtain avec des poils qu'on dirait passés à l'alcool. Il me fait asseoir poliment. Mais aux premiers mots de littérature, consultation, etc., il prend un air désagréable, migraine, et m'apparaît alors dans une disgrâce réelle.

— Oh! monsieur, me dit-il, — et ses paroles sont lasses, et son air est très splénétique, — je vous en prie, ne me parlez pas littérature!... j'ai des névralgies violentes, je pars après-demain pour Nice, le médecin me l'ordonne... cet air de Paris m'est tout à fait contraire, ce bruit, cette agitation... je suis vraiment très malade ici...

Je compatis, et le ton plein de précautions et de nuances, j'essaie de tirer tout de même quelque vague opinion...

— Oh! littérature! monsieur, je ne parle jamais. J'écris quand cela me fait plaisir, mais en parler, non. Je ne connais plus, d'ailleurs, aucun homme de lettres; je suis resté bien avec Zola, avec Goncourt, malgré ses Mémoires, je les vois rarement d'ailleurs; les autres jamais. Je ne connais que Dumas fils, mais nous ne faisons pas le même métier... et nous ne parlons jamais littérature... il y a tant d'autres choses!... J'ouvrais des yeux comme des hublots.

— Oui, dis-je, connaissant son goût pour ce sport, — le yachting...

— Tant d'autres! Tenez, monsieur, la preuve que je ne vous mens pas, c'est qu'on est venu il n'y a pas si longtemps m'offrir l'Académie... on m'a apporté vingt-huit noms sûrs, j'ai refusé, et les croix, et tout cela; non vraiment je ne m'intéresse pas... n'en parlons plus, monsieur, je vous en prie.

Voilà l'avis très las et très splénétique de M. de Maupassant sur l'évolution littéraire.

Georges Duroy uczy się dziennikarstwa w działaniu, także poprzez swoje porażki w postaci odrzucanych artykułów. Poznaje jednak warsztat, nie tylko przecież w wypaczonej wersji Saint-Potina. I tu pomocne stają się wcześniejsze doświadczenia *flâneura*, obserwującego paryski wielki świat i półświatek:

Poznał kulisy teatru i kulisy polityki, korytarze i poczekalnie mężów stanu i Izby Deputowanych, pełne poczucia własnej godności twarze *attachés* ministerialnych i naburmuszone miny zaspanych woźnych.

Nawiązał stosunki z ministrami, ze stróżami, z generałami, policjantami, księżętami, sutenerami, damami z półświatka, ambasadorami, biskupami, stręczycielkami, niebieskimi ptakami, ludźmi z towarzystwa, oszustami, dorożkarzami, kelnerami i wieloma innymi. Stał się przyjacielem ich wszystkich, przyjacielem obojętnym i interesownym. Spotykając ich co dzień, co chwila, i rozmawiając z nimi o tych samych sprawach związanych z jego zawodem, przyzwyczał się spoglądać na nich jednakowym okiem, mierzyć ich jednakową miarą. Sam porównywał siebie do człowieka, który próbowałby jednego po drugim różnych gatunków wina i w końcu nie potrafiłby odróżnić *château-margaux* od *argenteuil*.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 77*

Nie powtarza już pierwszego (nieetycznego) kroku w zawodzie: nie podpisuje się pod artykułami nienapisanymi przez siebie. Chętnie natomiast, po zawarciu małżeństwa-kontraktu z Magdaleną (po śmierci jej męża), współpracuje z nią — piszą razem artykuły, przy wykorzystaniu jej źródeł informacji. Koledzy rozpoznają pióro Magdaleny, ale artykuły są jednak rezultatem wspólnego tworzenia (zob. *Uwodziciel. Bel Ami, s. 212, 213*).

Uprawia dziennikarstwo zróżnicowane gatunkowo, pisze: kroniki, felietony, reportaże, artykuły polityczne, artykuły wstępne. I odnosi sukcesy na polu zawodowym:

W krótkim czasie stał się wybitnym reporterem, pewnym swoich informacji, przebiegłym, rzutkim, subtelnym, prawdziwym skarbem dla dziennika, jak mówił papa Walter, który znał się na redaktorach.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 77*

Zyskuje uznanie czytelników i renomę w środowisku zawodowym, choć podszytą dwuznacznością: koledzy, widząc w jego tekstach styl żony, nazywają go złośliwie *Forestier*. Ostrzeżeni przez zajmującego już ważną pozycję w redakcji dziennikarza o potencjalnych konsekwencjach takiej niestosownej praktyki w przypadku jej kontynuowania, zaprzestają lekceważącego i poniżającego tonu.

Duroy awansuje w hierarchii dziennika: zostaje mianowany kierownikiem działu aktualności, po śmierci dawnego kolegi z wojska, który wprowadził go do redakcji, przejmując jego obowiązki zawodowe — prowadzi z sukcesem dział polityczny<sup>41</sup>, by wreszcie zostać redaktorem naczelnym „Życia Francuskiego”.

Z tekstu powieści *Bel Ami* można odtworzyć coś w rodzaju poradnika, jak zostać dziennikarzem i zrobić karierę w ówczesnym dziennikarstwie<sup>42</sup>. Tym, co ją powinno zapewnić, jest:

- Posiadanie właściwych znajomości, które umożliwiają wejście w środowisko dziennikarskie (Forestier sugeruje Duroy zostanie dziennikarzem, zaprasza go na kolację, na której gościem ma być redaktor naczelny „Życia Francuskiego” z żoną).
- Współpraca z kilkoma redakcjami, nienaruszająca zasad konkurencyjności (tak postępuje Forestier, który prowadzi dział polityczny w „Życiu Francuskim”, pisuje sprawozdania z posiedzeń senatu dla „Salut” i czasem kronikę literacką dla „Planète”).
- Wyspecjalizowanie się w jakiejś dziedzinie, co determinuje wysokie honoraria (por. pozycję pozyskanych dla „Życia Francuskiego” znanych pisarzy, Norberta de Varenne czy Jacques’a Rivala, osiągających ogromne dochody za niewielkie prace; obaj „dają swoje nazwisko” dziennikowi).

Georges Duroy pilnie obserwuje życie swojego środowiska, stosuje się też do rad i sugestii swego przewodnika i mentora.

Wraz z karierą zawodową rośnie jego pozycja społeczna<sup>43</sup>: zostaje kawalerem Orderu Legii Honorowej. A wcześniej sam, za radą żony, zmienia nazwisko na brzmiące szlachecko: Prosper Georges Du Roy de Cantel. Ślub kościelny z Zuzą Walter (wymuszony na rodzicach panny młodej szantażem) staje się ważnym wydarzeniem towarzyskim, gromadzącym *Tout Paris* (zob. MARTIN-FUGIER 1990) i gawiedź, ciekawą, jak wygląda ceremonia w wyższych sferach.

Młody człowiek, jak widać, robi karierę, o czym tak marzył: to model przechodzenia kolejnych szczebli w zawodzie, od pomocnika (researchera)

<sup>41</sup> Por. „Du Roy stawał się sławny w świecie politycznym. Sposób, w jaki ściskano mu rękę i składano ukłony, przekonywał go o wzroście własnego znaczenia” (*Uwodźciel. Bel Ami*, s. 214).

<sup>42</sup> Por. opinię współczesnego dziennikarza-praktyka: „Mając kilkunastoletnią praktykę dziennikarską, uważam, że zawód ten opiera się na trzech filarach: wiedzy, umiejętnościach warsztatowych i osobowości dziennikarza z jego cechami charakteru, pasjami i zasadami etycznymi. Wiedza potrzebna jest do tego, aby móc weryfikować napływające informacje i je interpretować, umiejętności — aby profesjonalnie i interesująco opisywać zachodzące zjawiska, a osobowość wprowadza niepowtarzalny charakter do wykonywanego zawodu” (BERNAT 2011).

<sup>43</sup> Por. MARTIN 1981.

do redaktora politycznego i redaktora naczelnego. Zajmuje mu to trzy lata (1880–1883). Na drogę zawodową Georges’a Duroy składa się i jego wytężona praca, i intrygi – w równych chyba proporcjach. Przypadkowa w początkach, staje się ścieżką kariery starannie planowaną i konsekwentnie (momentami nawet „po trupach”) realizowaną.

## Atrakcyjność dziennikarstwa

Dlaczego perspektywa zostania dziennikarzem wydaje się młodemu człowiekowi kusząca, odpowiada jego oczekiwaniom sukcesu, ma spełnić marzenia wejścia do „wielkiego świata”?

### Pieniądze

Już w trakcie pierwszej rozmowy z przyjacielem, który zrobił karierę w „polu dziennikarskim” (BOURDIEU 2011), Georges Duroy dowiadyuje się o zarobkach dziennikarskich sław:

Jakub Rival, słynny reporter, specjalista od pojedynków. [...] Garin, Moutel i on to trzech najlepszych, najdowcipniejszych sprawozdawcy działu aktualności, jakich mamy w Paryżu. Rival zarabia u nas trzydzieści tysięcy franków rocznie. [...] Norbert de Varenne [...] poeta, autor *Martwych słońc*, jeszcze jeden facet w cenie. Za każde opowiadanie, jakie nam przynosi, dostaje trzysta franków, a najdłuższe z nich nie przekraczają dwustu franków.

*Uwodziiciel. Bel Ami, s. 23*

Dla urzędnika, z pensją tysiąc pięćset franków rocznie (przypomnijmy), te kwoty to fortuna, to przepustka do innego, lepszego, rzecz jasna, życia – takiego życia, jakie sobie wymarzył. I nie tylko dla niego. Aspekt finansowy w społeczeństwie kapitalistycznym nabiera znaczenia (por. rozdział *Nowoczesny artysta na rynku pracy*, w: GIELATA 2011):

Mais appartenir à une rédaction garantit des appointements fixes qui, sans être mirobolants et malgré la précarité de l’emploi, acquièrent un pouvoir d’attraction de plus en plus fort. Rappelons, de surcroît, que le “métier” n’exige aucun diplôme. Au début des années 1860, un journaliste parisien peut gagner 3000 francs par an, soit l’équivalent du traitement moyen d’un instituteur dans une grande ville (1200 francs en plus du logement). Dès les années 1830, toutefois, des auteurs de romans-feuilletons négocient leur prose jusqu’à 100 000 francs (Ponson du Terrail, Eugène Sue...). C’est cependant à partir des années 1880 que l’attractivité des traitements devient la plus nette. Les salaires varient toujours en fonction

de la notoriété du journaliste, de la fonction occupée, de la taille, de la périodicité du journal et selon qu'il paraisse à Paris ou en province. Mais ils augmentent de façon générale. À côté de rares "vedettes" (Émile Zola touche 1000 francs par mois au "*Figaro*" pendant l'Affaire Dreyfus), un rédacteur parlementaire empoche désormais entre 2 et 600 francs par mois, contre 300 à 1000 pour un secrétaire de rédaction. Lorsqu'un chroniqueur parisien gagne 7 à 800 francs par mois, il a alors des revenus équivalents à ceux de l'élite des agrégés de l'enseignement secondaire. Quant aux directeurs et aux administrateurs de quotidiens, ils perçoivent des intérêts en plus de leur salaire.

DUNGEN VAN DEN 2008

Sytuacja finansowa dziennikarza chyba nie uległa radykalnej zmianie w XXI wieku. Przeciętne wynagrodzenie dziennikarza nie odbiega od wysokości średniej pensji krajowej<sup>44</sup>. W przestrzeni publicznej krążą też pogłoski o krociowych honorariach gwiazd dziennikarstwa. Jest to jednak środowisko wewnętrznie bardzo zróżnicowane, także pod względem statusu materialnego (np. BAJKA 2000; HOFMAN 2011; STĘPIŃSKA, OSSOWSKI 2011).

### Prestiż

Ubogi urzędnik, wkraczając po raz pierwszy do redakcji, słyszy formułę adresatywną „drogi mistrzu” (*Uwodziciel. Bel Ami*, s. 23), kierowaną do dziennikarskich sław. Cieszą się oni nie tylko prestiżem symbolicznym, werbalizowanym owym honoryfikatywnym *cher maître*, lecz łączy się z nim odpowiednie wynagrodzenie ich działalności. Jedno i drugie stanowi obiekt pożądania Georges’a. Bycie dziennikarzem pozwala mu uczestniczyć w światowym życiu stolicy. Otwiera drzwi salonów, modnych lokali, kabaretów, teatrów... Ubogi początkujący dziennikarz, mieszkający w obskurnym pokoiku, wraz z rozwojem kariery przenosi się do *beaux quartiers*. Stopniowo jego salon, po małżeństwie z owdowiałą Magdaleną Forestier, staje się miejscem spotkań elity towarzyskiej i politycznej. Georges Du Roy de Cantel staje się członkiem elitarnego *Tout Paris*.

### Status

Wejście do warstwy uprzywilejowanej — poprzez awans zawodowy i właściwe małżeństwo, wzajemnie splątane — przyjmuje symboliczną postać jako zmiana nazwiska, zasugerowana przez przyszłą małżonkę, skwapliwie przyjęta przez młodego człowieka, który doskonale opanował techniki autokreacji i autopromocji<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> Zob. [http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/494304,ile\\_zarabiaja\\_dziennikarze\\_od\\_2\\_do\\_4\\_tys\\_zl\\_netto.html](http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/494304,ile_zarabiaja_dziennikarze_od_2_do_4_tys_zl_netto.html).

<sup>45</sup> Kolejnym krokiem na drodze do uszlachcania się będzie dorzucenie do nazwiska tytułu barona, co dokona się w trakcie zakupów u jubilera, któremu dziennikarz poleci:



— Widzi pan, mój przyjacielu, tak samo jak wszystkie kobiety i ja mam swoje słabe strony, swoje małości, lubię to, co błyszczący i co pięknie brzmi. Z rozkoszą nosiłabym szlacheckie nazwisko. Czy z okazji naszego małżeństwa nie mógłby pan... nie mógłby pan przydać sobie trochę szlachectwa?

Teraz ona zarumieniła się, jakby uczyniła mu jakąś niedelikatną propozycję.

— I ja często o tym myślałem — odparł po prostu — ale nie wydaje mi się to takie łatwe.

— Dlaczegoż to?

Roześmiał się.

— Dlatego, że boję się ośmieszyć.

Wzruszyła ramionami: — Ależ wcale by się pan nie ośmieszył. Wszyscy tak robią i nikt się z tego nie śmieje. Niech pan rozdzieli swoje nazwisko: Du Roy. Tak będzie doskonale.

— Nie, tak nie będzie dobrze — odparł natychmiast tonem człowieka, który zna się na takich sprawach. — To sposób zbyt prosty, zbyt pospolity, zbyt znany. Myślałem o czymś innym: nazwę miejscowości, skąd pochodzi, wziąć najpierw jako pseudonim literacki, potem dodać ją do nazwiska, a jeszcze później rozdzielić nazwisko, jak mi to pani proponowała.

— Pochodzi pan z Canteleu, prawda — zapytała.

— Tak.

Zawahała się: — Nie. Nie odpowiada mi ta końcówka. Zaraz, może by dało się to jakoś zmienić... Canteleu?

Wzięła pióro ze stołu i kreśliła nazwiska, przyglądając im się bacznie. Nagle wykrzyknęła:

— Mam, mam, niech pan popatrzy!

I podała mu kawałek papieru; przeczytał: Pani Duroy de Cantel.

Zastanawiał się przez chwilę, a potem oświadczył z powagą:

— Tak, to brzmi bardzo dobrze.

Magdalena powtarzała zachwycona:

— Duroy de Cantel, Duroy de Cantel, pani Duroy de Cantel. Wspaniale, wspaniale! — I dodała z przekonaniem: — Zobacz pan, jak łatwo będzie narzucić to ludziom. Trzeba tylko uchwycić właściwy moment. Potem byłoby już za późno. Od jutra zacznie pan podpisywać swoje kroniki D. de Cantel, a aktualności po prostu Duroy. To normalne w dziennikarstwie i nikt się nie zdziwi, że wziął pan sobie przydomek. Jak się pobierzemy, będziemy mogli wprowadzić jeszcze pewne zmiany, powiemy przyjaciółom, że zrezygnował pan ze swego Du przez skromność, ze względu na dotychczasowe stanowisko albo też nie powiemy im nic.

[...]

Znalazłszy się z powrotem na ulicy, nieodwołalnie zdecydowany nazywać się od tej pory du Roy, a nawet du Roy de Cantel, dziennikarz poczuł, że

---

„Na chronometrze każe pan wygrawerować moją cyfrę: J.R.C. ozdobnymi literami, a nad tym koronę barona” (*Uwodziciel*. *Bel Ami*, s. 280).

osoba jego nabrała większego znaczenia. Kroczył śmieiej, z wyżej podniesionym czołem, dumniej sterczącym wąsem, jak przystało na szlachcica.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 189–190*

To prawda, co mówi znająca środowisko dziennikarskie Magdalena Forestier: zmiany nazwiska czy przybieranie przydomków wśród dziennikarzy<sup>46</sup> są zjawiskiem całkiem popularnym, z różnych zresztą przyczyn. To także bardzo prosta droga podwyższenia statusu — poprzez zmianę formy nazwiska.

### **„Obaliłem ministra spraw zagranicznych”<sup>47</sup> Władza i „czwarta władza”**

Przypomnijmy: prasę nazwano „czwartą władzą” w XIX wieku (Alexis de TOCQUEVILLE w dziele *De la démocratie en Amérique*, 1833)<sup>48</sup>.

W *Bel Ami* prasa jest „czwartą władzą”, która niszczy rządy i powołuje nowe, manipuluje opinią publiczną, kryjąc przed nią nieuczciwe operacje finansowe na styku polityki i medium (to relacje Waltera i Laroche-Mathieu, sam Duroy jest tylko nieświadomym narzędziem w ich rękach). „Życie Francuskie”, kierowane przez pana Waltera, staje się ważnym piśmie opiniotwórczym. Zmiana rządu oznacza dla redakcji gorący okres — prowadzenia energicznej kampanii na rzecz nowego rządu, do którego wchodzi Laroche-Mathieu, powiązany mocno z dziennikiem:

Ogólnie znane powiązania z Władzą wzmogły w dużym stopniu znaczenie „Życia Francuskiego”. Wyprzedzając w tym najpoważniejsze pisma, podawało ono teraz wiadomości polityczne, dyskretnie odsłaniało zamiary swoich przyjaciół-ministrów; wszystkie dzienniki paryskie i prowincjonalne czerpały zeń informacje. Cytowano je, obawiano się go, zaczynało odnosić się do niego z szacunkiem. Nie był to już podejrzany organ grupki

---

<sup>46</sup> Sam Maupassant pisywał także pod pseudonimami, m.in. Joseph Prunier, Guy de Valmont, Chaudrons-du-diable, Maufrigneuse, zob. <http://www.maupassantiana.fr/Biographie/Pseudonymes.html>.

<sup>47</sup> Tak dumnie stwierdza Georges Duroy (*Uwodziciel. Bel Ami*, s. 321).

<sup>48</sup> Zbigniew BAJKA jednak przypomina, że Walerym Pisarkiem, że „to określenie pojawiło się w XVIII wieku w Anglii. Filozof Edmund Burke, wskazując w parlamencie brytyjskim na galerię wypełnioną przez dziennikarzy, określił ich mianem »the fourthe estate in the realm«, czyli — dosłownie »czwartym stanem królestwa«, po duchowieństwie, szlachcie i kupcach miejskich. W jednej ze swoich późniejszych publikacji Burke nazwał też dziennikarzy »stanem informujących i komentujących«” (BAJKA 2006).

kombinatorów politycznych, ale zupełnie jawny organ rządowy. Laroche-Mathieu był duszą dziennika, a Du Roy głośno wyrażał jego myśli.

*Uwodziiciel. Bel Ami, s. 260–261*

Wykorzystując swoje pozycje na styku dziennikarstwa i polityki, właściciel dziennika i minister spraw zagranicznych uzyskują korzyści finansowe. Du Roy pozostaje poza kręgiem wtajemniczonych. Intryga polityczna, która przyniesie fortunę właścicielowi dziennika i politykowi, przeprowadzona za plecami Georges'a, po dotarciu do niego wywoła — zaplanowane przez niego — dalekosiężne konsekwencje dla jego życia prywatnego: rozwód z Magdaleną, która jest kochanką ministra, i dla życia politycznego Francji: obalenie rządu poprzez upublicznienie skandalu z udziałem ministra Laroche-Mathieu. Potrzeba zemsty wyniesie Georges'a Du Roy na szczyty stanowisk w dzienniku i wprowadzi do ścisłej elity towarzyskiej Paryża.

Powieść ukazuje trójkąt władzy, którego wierzchołki tworzą: polityka, pieniądze i prasa. Uosabia ją Walter, który jest jednocześnie dyrektorem dziennika, deputowanym, finansistą<sup>49</sup>.

Georges i Magdalena tworzą zgrany tandem dziennikarski: ona — dzięki swoim kontaktom z politykami — uzyskuje poufne informacje, które wspólnie z mężem wykorzystują w artykułach stanowiących narzędzie walki politycznej:

Otrzymałam niedawno ważne wiadomości dotyczące Maroka. To Laroche-Mathieu, deputowany, przyszły minister, mi ich dostarczył. Musimy napisać wielki artykuł, taki, który wywoła sensację. Mam zanotowane fakty i cyfry. Bierzmy się do roboty.

*Uwodziiciel. Bel Ami, s. 212*

Georges Du Roy staje się stopniowo ważnym dziennikarzem politycznym. Jego artykuły atakujące aktualny rząd są cytowane przez inne dzienniki. Swoją przyszłość wiąże z opozycyjnym deputowanym i głównym akcjonariuszem dziennika „*Życie Francuskie*”, który po zmianie rządu ma zostać ministrem:

Du Roy popierał go z ufnością i z pewną niejasną nadzieją na przyszłość. Wstępował w tym zresztą w ślady Forestiera, któremu Laroche-

<sup>49</sup> Takie powiązania w 1914 roku opisał Robert de JOUVENEL (1882–1924) w *La République des camarades*, Paris, ukazując elitę jako sieć, władzę — jako wymianę, z czym wiąże się ryzyko korupcji indywidualnej i instytucjonalnej. Określone jako „republika towarzyszy” na początku wieku XX zjawisko faworytyzmu, klientyzmu, korupcji toczy życie także dziewiętnastowiecznej Francji, a i w wieku XXI nie znikło ze sceny publicznej (por. polskie określenie „republika koleśi/kolesiów”, np. MAŁACHOWSKI 2001).

-Mathieu obiecał legię, gdy nadejdzie dzień triumfu. Odznaczenie to miało zawisnąć na piersi obecnego męża Magdaleny, oto wszystko.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 215*

Historia wznoszenia się Georges'a Du Roy na szczyty dziennikarstwa i historia przeobrażenia się „Życia Francuskiego” z jednego z wielu tytułów w ważny dziennik opinii<sup>50</sup> pokazują związki — a są to chyba „niebezpieczne związki” — dziennikarzy i prasy z politykami i polityką w XIX-wiecznej Fracji.

## Uwodziciel — w życiu prywatnym i profesjonalnym

Anons najnowsze filmu nakręconego na podstawie *Bel Ami* — pod polskim tytułem *Uwodziciel*, który kieruje odbiorem dzieła filmowego — brzmi tak:

Młody, ubogi i niezwykle przystojny George (Robert Pattinson) przyjeżdża do Paryża. Miasto aż kipi od przepychu, zepsucia i, przede wszystkim, wielkich pieniędzy. Mężczyzna postanawia za wszelką cenę wejść do lepszego świata i zrobić karierę. Dzięki swojemu urokowi, pewności siebie i umiejętnie sterowanym intrygom wkrótce udaje mu się znaleźć w samym środku paryskiej elity. Droga na eleganckie salony wiedzie przez kobiece serca — jego czar osobisty pozwala mu uwieść najbardziej wpływowe z nich i sięgnąć po władzę, o jakiej zawsze marzył. Jednak w mieście, w którym seks jest siłą, a sława prawdziwą obsesją — wszystko ma swoją cenę<sup>51</sup>.

Czy to określenie w przypadku Georges'a Duroy jest zasadne?

By znaleźć znaczenie słowa *séducteur*<sup>52</sup>, sięgnijmy do słownika z czasów współczesnych bohaterowi, np. stworzonego przez francuskiego leksykografa Émile'a Littrégo:

---

<sup>50</sup> Por. „Znani dziennikarze, poważni i cieszący się szacunkiem, nie wzruszali już ramionami, mówiąc o »Życiu Francuskim«. Szybki i całkowity sukces zatart dawne lekceważenie poważnych pisarzy dla początków tego dziennika” (*Uwodziciel. Bel Ami, s. 340*).

<sup>51</sup> [http://monolith.pl/21/?user\\_monolith\\_pi2%5Bpointer%5D=0&user\\_monolith\\_pi2%5Bmode%5D=1&user\\_monolith\\_pi2%5Bzapo%5D=325&user\\_monolith\\_pi2%5Bwkin%5D=328&user\\_monolith\\_pi2%5BshowUid%5D=331](http://monolith.pl/21/?user_monolith_pi2%5Bpointer%5D=0&user_monolith_pi2%5Bmode%5D=1&user_monolith_pi2%5Bzapo%5D=325&user_monolith_pi2%5Bwkin%5D=328&user_monolith_pi2%5BshowUid%5D=331).

<sup>52</sup> Por. „Séduction vient du latin seducere, qui signifie conduire à l'écart ou amener à soi. Séduire, c'est tirer quelqu'un à l'écart du groupe avec lequel il se confondait, le sélectionner, le persuader qu'il est unique, remarquable, et qu'il a été remarqué. Ceci dit, la séduc-

1. Celui, celle qui séduit, qui fait tomber en erreur ou en faute. [...] Absolument. Celui qui corrompt l'innocence, la vertu des filles ou des femmes.
2. Adj. Un talent séducteur. Des charmes séducteurs<sup>53</sup>.

W tym polu w 2. połowie XIX w. mieszczą się też eponimy proveniencji literackiej: *lovelace* 'Élégant séducteur de femmes'. 'Ironiquement, un débauché de mauvais ton, ou un fat' oraz *don juan* 'Séducteur, homme sans mœurs et sans conscience, mais agréable dans ses manières, et se faisant un jeu de perdre les femmes de réputation. Un Don Juan de bas étage' (zob. też KOPALIŃSKI 2008).

Uwodziciel, uwodząc, ma na celu wzbudzenie u drugiego człowieka podziwu czy miłości, przyciągnięcie go. Chce uzyskać od uwiedzonego korzyść, symboliczną lub materialną. Stawką jest zwycięstwo nad obiektem uwodzenia, pokonanie go, wzięcie w posiadanie, zdobycie nad nim władzy.

Współczesny słownik języka polskiego pokazuje wieloznaczność słowa:

Uwieść — uwodzić 1. Jeśli ktoś **uwodzi** kogoś czymś, np. swoją urodą lub zachowaniem, to stara się go oczarować i wzbudzić w nim zachwyt i pożądanie. [...] 2. Jeśli ktoś **uwiódł** kogoś, to zabiegając o jego względy, nakłonił go do współżycia seksualnego. [...] 3. Mówimy, że ktoś lub coś **uwodzi** nas czymś, np. słowami lub obrazami, jeśli wywołuje w nas zachwyt lub sprawia nam przyjemność. [...] 4. Mówimy, że kogoś **uwiódła** jakaś, często fałszywa, idea, koncepcja itp., jeśli wydała mu się tak atrakcyjna i przekonująca, że podporządkował jej całe swoje myślenie i działanie. [...]

BAŃKO, red., 2000, t. 2: 952

Uwodzenie to jedna z właściwości relacji międzyludzkich; jak niemal aforystycznie ujmuje to Dominique Wolton: „Les êtres humains souhaitent communiquer pour trois raisons. Partager. Convaincre. Séduire. Et très souvent pour les trois simultanément” (WOLTON 2009: 20). Jest formą zdominowania drugiego, a jednocześnie dostarcza narcystycznej satysfakcji uwodzicielowi, którego utwierdza w estymie, jaką ten żywi dla siebie.

tion opère de deux façons différentes, voire opposées: de façon active, quand une personne cherche à s'imposer à une autre par des moyens qui vont de la manipulation violente à la persuasion douce; de façon passive, quand quelqu'un cherche à attirer une personne vers soi ou, comme le dit le langage populaire, à «la prendre dans ses filets». La manière active est qualifiée de virile, la seconde de féminine. Séducteur d'un côté, séductrice de l'autre” (LAXENAIRE 2004).

<sup>53</sup> Zob. <http://litre.reverso.net/dictionnaire-francais/definition/seducateur>.

Młody Georges Duroy jest przystojnym mężczyzną<sup>54</sup>:

Mimo że ubrany w garnitur za sześćdziesiąt franków, oznaczał się pewną elegancją, krzykliwą i trochę w złym smaku, niemniej jednak była to elegancja. Wysoki, przystojny, z wąsem pieniającym się nad wargą, jasnoniebieskimi oczyma o małych źrenicach, falującą ciemnoblond czupryną o rudawym odcieniu, uczesany z przedziałkiem przez środek, przypominał uwodziciela z brukowych romansów.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 16*

Zadowolony z siebie, podziwiający swoje odbicie w lustrze<sup>55</sup>, dba o swój wygląd i postawę, o wrażenie, które wywiera na otoczeniu, nawet jeśli to tylko przechodnie na ulicy:

Dawny podoficer, dbały o swój wygląd, w sposobie bycia zachował coś żołnierskiego. Wyprostował się, podkreślił wąsa i rzucił w stronę siedzących przy stolikach zapóźnionych gości szybkie spojrzenie, jedno z tych spojrzeń ładnego chłopca, które łowią jak sieć.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 15*

Zdaje sobie sprawę, że jest to wartość społeczna, która może mu pomóc w zrobieniu wymarzonej kariery<sup>56</sup>; powtórzmy, podobnie zresztą jak sam Duroy to sobie powtarzał:

Jakże mogłoby nie powieść się w życiu człowiekowi z jego twarzą, jego pragnieniem zrobienia fortuny, jego wolą i jego niezależnością umysłu!

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 32*

Jego fizyczność, uroda przyciągają spojrzenia kobiet: robotnic, kurtyzan, dam — kobiet różnych stanów. To jej zawdzięcza przydomek *Bel Ami*, nadany przez małą Laurynkę (córeczkę pani de Marelle) i chętnie podchwy-

---

<sup>54</sup> Por. „Baltazar Castiglione napisał przeszło czterysta lat temu, że »piękno to rzecz święta... jedynie z rzadka w pięknym ciele zamieszkuje zła dusza. Tak więc zewnętrzne piękno jest prawdziwym znakiem wewnętrznego dobra... rzec można, że piękno i dobro są w pewien sposób tożsame, szczególnie gdy idzie o ludzkie ciało. A pierwszą przyczyną fizycznego piękna jest, moim zdaniem, piękno duszy«. Zawyrokował” (za: DOMAGALIK 2001).

<sup>55</sup> Por. „[...] przyglądał się sobie długo, oczarowany, że jest tak ładnym chłopcem. Uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem, a następnie, żegnając się ze swym odbiciem, uklonił się bardzo nisko, ceremonialnie, tak jak się kłania wybitnym osobistościom” (*Uwodziciel. Bel Ami, s. 44*).

<sup>56</sup> Por. AMADIEU 2002; ETCOFF 2006; jak pokazują badania Natalii RUSZKOWSKIEJ oraz dr Hanny BEDNAREK, psycholożek ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, w zdobyciu dobrej pracy nieprzeciętna uroda zdecydowanie pomaga mężczyznom, ale nie kobietom, [http://serwisy.gazetaprawna.pl/praca-i-kariera/artykuly/601851,badanie\\_swps\\_atrakcyjni\\_panowie\\_maja\\_wieksze\\_szanse\\_na\\_prace.html](http://serwisy.gazetaprawna.pl/praca-i-kariera/artykuly/601851,badanie_swps_atrakcyjni_panowie_maja_wieksze_szanse_na_prace.html).

cony przez oczarowane znajome<sup>57</sup>, a w końcu także ich mężów. Urok osobisty, sprowadzony do czystej fizyczności, pomaga w relacjach z kobietami, które z kolei swoje zainteresowanie urodziwym młodym dziennikarzem przekazują swoim wpływowym mężom<sup>58</sup>.

Magnetyczny wpływ wywierany na kobiety datował się od czasów służby żołnierskiej i Georges Duroy bez wahania wykorzystywał to, że się podoba — lista jego podbojów miłosnych była długa<sup>59</sup>:

Kiedy był w pułku, cieszył się powodzeniem u kobiet. Miał za sobą parę łatwych triumfów, parę przygód z paniami z lepszego towarzystwa. Uwiódł córkę pewnego poborcy podatkowego, która chciała wszystko rzucić i pojechać za nim, i żonę pewnego adwokata, która usiłowała popełnić samobójstwo z rozpacz, że ją porzucił.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 48*

Piękny, choć ubogi młodzieniec w Paryżu przyciąga uwagę prostytutek (zob. CORBIN 1978), tych ulicznych, i kurtyzan operujących w słynnych kabaretach — gotowych na uprawianie miłości z nim tylko dla przyjemności bycia z „ślicznym chłopcem”<sup>60</sup>. Ale jego marzeniem są przygody miłosne z damami, co zapoczątkowałoby — łącząc przyjemne z pożytecznym — jego karierę, nawet w marzeniach niesprecyzowaną i mglistą.

Na jego fizyczny urok nie są obojętne damy z towarzystwa, do którego dostaje się dzięki przypadkowemu spotkaniu. Ale Georges Duroy ma świadomość, że uroda (i odpowiedni ubiór) to niewystarczająca przesłanka do zrobienia kariery, choć bardzo ważna. Potrzebne jest zachowanie godne światowca, umiejętność prowadzenia błyskotliwej konwersacji. W czasie debiutanckiej kolacji w towarzystwie nieśmiały i nieporadny, podejmuje jednak próbę, by oczarować nowo poznanych rozmową<sup>61</sup>. Co mu się udaje.

<sup>57</sup> Por. „— Proszę! Piękny Pan! Lauryńka znalazła dla pana doskonałe imię: ja też będę pana tak nazywać, Piękny Panie” (*Uwodziciel. Bel Ami, s. 93*).

<sup>58</sup> Pamiętamy opinię wyrażoną przez biskupa Ignacego Krasickiego w *Myszeidzie* (1775), znającego reguły światowego życia: „Mimo tak wielkie płci naszej zalety / My rządźmy światem, a nami kobiety”.

<sup>59</sup> Choć nie tak długa jak najslawniejszego uwodziciela literackiego; jeśli wierzyć słowom jego sługi Leporella, Don Juan posiadał (*Madamina, il catalogo e questo — Pani! Oto katalog!*); tzw. katalogowa aria Leporella z I aktu opery *Don Giovanni* Mozarta.

<sup>60</sup> Por. obojętność, z jaką reaguje kabaretowa prostytutka na propozycję niskiej zapłaty za usługę: „Jak ci się podoba, kochanie, ja chcę tylko ciebie — szepnęła, obojętna na pieniądze, jak kurtyzana, która pozwala sobie na kaprysy, i podnosząc oczarowane spojrzenie na wąsy młodego człowieka, wsparła się na jego ramieniu gestem zakochanego” (*Uwodziciel. Bel Ami, s. 75*).

<sup>61</sup> Zob. „Nabrał ochoty, by mówić, żeby zabłysnąć, żeby zwrócić uwagę na siebie i zyskać poklask, tak jak reszta tych panów, których najmniejszym słowem delectowało się całe towarzystwo” (*Uwodziciel. Bel Ami, s. 37*).

Oczarowuje damy, a dzięki nim przyciąga uwagę ich mężów. Dzięki urodzie i odważnej próbie zabłyśnięcia zostaje zauważony, odnosi pierwszy sukces w wielkim świecie — budzi zainteresowanie pań, ich córek i mężów, otrzymuje propozycję napisania pierwszego tekstu dziennikarskiego<sup>62</sup>.

Z pomocą przychodzi mu działanie zjawiska zwanego „efekt halo”<sup>63</sup>. Istotą efektu aureoli jest przypisanie komuś ważnej pozytywnej lub negatywnej cechy wewnętrznej. Najważniejszymi atrybutami, które posiadają moc wywoływania efektu aureoli, są: inteligencja/głupota, nieatrakcyjność/atrakcyjność fizyczna, elementy wyglądu zewnętrznego (np. schludny/brudny), dobroć/zło.

Sukces — na razie drobny — odnosi dzięki przypadkowi, fizycznej atrakcyjności, odwadze w przestrzeni konwersacji salonowej (zob. UMIŃSKA-TYTOŃ 2011), komplementom i pochlebstwu<sup>64</sup> (spontanicznemu i odpowiedzianemu). Dalsza kariera w dużej mierze leży w jego rękach.

Ten urok nie zasada się tylko na fizycznej atrakcyjności młodego człowieka. Prowincjusz w Paryżu, w nowym dla niego środowisku, wykazał, że ma *un talent séducteur i des charmes séducteurs*<sup>65</sup>; jak zauważa pani de Marelle:

Widocznie nie można się panu oprzeć, panie Duroy.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 43*

I nie opiera się przystojnemu młodzieńcowi, zostając jego kochanką bez żadnych starań z jego strony. Ten sukces miłosno-erotyczny wydaje się Georges’owi zbyt łatwy, bo nie wymagał z jego strony zachodów, starań:

Dotąd wyobrażał sobie, iż aby zbliżyć się do którejś z tych istot tak godnych pożądania i zdobyć ją, trzeba niekończących się starań i oczekiwań, zręcznego oblężenia, umizgów, czułych słówek, westchnień i podarków. I oto nagle, ledwo zrobił nieśmiałą próbę, pierwsza, jaką napotkał, uległa mu tak szybko, że sprawiło go to w zdumienie.

*Uwodziciel. Bel Ami, s. 91*

Wystarczyło powiedzieć: „Ach, jak ja panią kocham! Jak ja panią kocham!”, by Charlotte de Marelle mu uległa (por. CASTA-ROSAZ 2000; BOLOGNE 2007). Obie strony czerpią hedonistyczną przyjemność ze związku, którego historia jest burzliwa. A przy okazji Georges przyjmuje bez waha-

<sup>62</sup> Por. „Był teraz pośród tych ludzi jak u siebie w domu; udało mu się zdobyć miejsce pomiędzy nimi” (*Uwodziciel. Bel Ami, s. 40*).

<sup>63</sup> Zob. ARONSON, WILSON, AKERT 1997; CIALDINI 1999.

<sup>64</sup> O pochlebstwie zob. STENGEL 2002.

<sup>65</sup> Informacje o formach podbojów miłosnych we Francji (także w XIX w.) znajdzie czytelnik w: BOLOGNE 2007.



nia i skrupułów nie tylko to, że Charlotte mu się oddaje, lecz także to, że finansuje mieszkanie, w którym się spotykają.

Zafascynowany urodą, mądrością i niezależnością żony kolegi, gra wobec niej rolę (w sensie Goffmanowskim, ale to nie wyklucza szczerości zachowań) nieśmiałego debiutanta potrzebującego wsparcia, by w trudnym dla niej czasie śmiertelnej choroby męża zaproponować przyjacielską pomoc. Po śmierci Charlesa Forestiera Magdalena postanawia wyjść za mąż za Georges'a, traktując ten związek jako kontrakt partnerski. Strategia Duroy: „bądźmy przyjaciółmi” okazuje się tu skuteczna.

Wobec żony szefa, starszej od niego, stosuje strategię Don Juana, osaczając ją, zasypując wyznaniem miłosnymi — by doprowadzić do kapitulacji, ulegnięcia mu (podobnie jak czyni to wicehrabia de Valmont z *Niebezpiecznych związków* Pierre'a Choderlos de Laclos, 1782)<sup>66</sup>. Wierna mężowi, wyznająca tradycyjne wartości małżeńskie, poddaje się urokowi Bel Ami, dla którego jest tylko zdobyczą, ważną dlatego, że wydaje się niedostępna i obojętna na jego wdzięki, ale na jego decyzję podboju wpływa także fakt, że jej małżonkiem jest redaktor naczelny gazety, w której pracuje Georges.

Młodzieńką Zużę podbija tym, że początkowo zachowuje się w kontaktach z nią po koleżeńsku, a kiedy postanawia, że ta może być dla niego właściwą żoną, omotuje dziewczynę czułymi słówkami, wyznaniem<sup>67</sup>. Zbuntowana wobec rodziców, staje się łatwą zdobyczą czarującego młodego dziennikarza, który jest wobec niej już to kolegą, już to starszym przyjacielem, już to romantycznym zakochanym (zob. CASTA-ROSAZ 2000).

Georges Duroy w kontaktach z kobietami częściej bywa Casanovą, dbającym o satysfakcję i przyjemności partnerki, niż Don Juanem, widzącym w kobiecie wyzwanie i zdobycz, dążącym do dominacji (LA BIGNE 2002). Dla tego ostatniego ważne staje się polowanie (właściwie: upolowanie) i sukces, sprawdzenie się, odniesienie zwycięstwa nad kobietą i pośrednio zemsta na jej mężu/ojcu), a nie związek. Zwycięstwo nad zasadniczą panią Walterową jest wartością najważniejszą. Relacje z nią szybko go nużą, męczą.

Georges Duroy kobiety oczarowuje, uwodzi, zdobywa swym naturalnym urokiem — kobiety widzą w nim Bel Ami; świadomym, aktywnym uwodzicielem staje się rzadko, kiedy widzi w relacji z kobietą swój interes. Tak jest w przypadku pani Walterowej, tak dzieje się również w przypadku Zuzy Walterówny, od momentu, kiedy Bel Ami dostrzega, że dziewczyna ma wartość „rynkową”, która może mu przynieść wymarzoną pozycję spo-

<sup>66</sup> MONNEYRON 1997; MARNHAC 2002.

<sup>67</sup> Por. „Od trzech miesięcy opłatywał ją nieodpartą siecią swojej tklivości. Zjednywał ją, podbijał, uwodził. Sprawił, że pokochała go tak samo, jak przedtem kochały go inne. Bez trudu zagarnął jej duszyczkę lalki” (*Uwodziciel. Bel Ami*, s. 327).

lęczną. Dodatkowym powodem zarzucenia sieci na dziewczynę jest pragnienie zemsty na jej ojcu — za nielojalność, znieważenie, oszustwo.

Jako uwodziciel — w relacjach z kobietami — Georges Duroy nie jest jednolity ani jednoznaczny. Jego uwodzicielstwo przybiera różne twarze, a kobiety są traktowane na różne sposoby, w sposób i podmiotowy, i przedmiotowy. Uwodzenie kobiet, czarowanie, podporządkowywanie sobie to jego natura, jego sposób bycia (MONNEYRON 1997). Mistrz flirtu salonowego, doprowadzający kobiety do uległości, uwodzi też opinię społeczną (szerzej zob. DAUPHIN, FARGE, éds. 2001).

Zdolność uwodzenia jest właściwością przydatną i nieodzowną w obrębie komunikacji społecznej, a to w tej przestrzeni Georges Duroy osiąga karierę. Uwodzenie to jedna ze strategii dziennikarza: przyciągnąć odbiorcę — odpowiednim słowem (np. w tytule, zob. DABERT 1999a; 1999b), zaskakującym *newsem*, poglądami. I — jak wskazuje kariera młodego dziennikarza — Georges Duroy znajduje sposoby, by oczarować czytelnika swoimi artykułami, o których bywa głośno. Wywołują podziw, wzbudzają przywiązanie, by nie powiedzieć: miłość czytelników. To z kolei sprawia, że Georges Duroy odczuwa narcystyczny podziw dla samego siebie: jego artykuły sprawiają, że zmienia się rzeczywistość polityczna Francji. O ile w relacjach prywatnych celem uwodziciela jest uzyskanie korzyści głównie w postaci np. stosunków seksualnych z uwiedzioną (w tej dziedzinie Georges odnosi sukcesy), o tyle w przestrzeni komunikacji publicznej są one bardziej złożone<sup>68</sup>. Oznaczają szacunek dla samego siebie, podziw dla siebie, zaspokojenie pragnienia zwycięstwa. Przybysz z prowincji, który zaczynał od nisko opłacanej pracy urzędniczej, staje się — dzięki pomocy uwiedzionych kobiet, ale też dzięki wytężonej pracy nad sobą — osobą publiczną, której słowa mają znaczący impact społeczny i polityczny.

## Georges Duroy jako dziennikarz — *typ czy przypadek?*

W charakterystyce Georges'a Duroy pojawiają się i powtarzają w wielu tekstach takie określenia, jak: urodziwy, ambitny, pozbawiony skrupułów, cyniczny, arywista, karierowicz, robiący karierę „po trupach”. Jego koledzy

---

<sup>68</sup> „Séduire, c'est remplacer la force physique par une force oblique destinée à leurrer l'adversaire tout en gardant le même but, celui de la satisfaction sexuelle. Dans la mesure où elle est un leurre sur ce but, la séduction demande une stratégie qui varie avec les époques et avec les individus: un peu d'hypocrisie, une petite dose de mensonge, beaucoup d'éloquence, une façon adroite de se mettre en valeur, une grande disponibilité et de la générosité” (LAXENAIRE 2004).

tak o nim mówią: „To chłop kuty na cztery nogi, cwaniak, spryciarz, który zawsze potrafi sobie dać radę” (*Uwodziciel. Bel Ami*, s. 48).

To opis **człowieka**, jego charakteru — akcentujący chwilami właściwości negatywnie wartościowane. Warto podnieść to, że zachowania społecznie uznawane za złe mają tu zwykle naturę reaktywną: wynikają z ataków na „twarz negatywną”<sup>69</sup>, są próbą „zarządzania twarzą”, **zachowania twarzy**. Georges Duroy zmusza żonę do podziału odziedziczonego przez nią majątku — bo tego wymagają konwenanse (co powiedzą ludzie?), upublicznia jej zdradę — bo jej kontakty z kochankiem stają się zbyt jawne, niszczy ministra — bo ten jest kochankiem jego żony, rzuca uwiedzioną panią Walter — bo ta staje się zbyt zaborcza, przekształcając łączący ich związek w toksyczną relację, rozkochuje w sobie Zuzę — bo jej ojciec oszukał go, itd. Wydaje się, że Georges Duroy nie jest zły „z natury” — staje się taki, albo raczej: bywa taki, bo żyje w społeczeństwie, w którym zło i intrygi są na porządku dziennym (zob. też <http://www.histoiredesmedias.com/L-ethique-des-journalistes-au-xixe.html>). Nie sposób uznać go za typowego reprezentanta Baudelaire’owskiego „człowieka wiecznego”, który „umieszcza sidła na bulwarach”<sup>70</sup>. Georges Duroy dopasowuje się — tylko — do standardów życia w wielkim mieście, gdzie bardzo ważne jest „zachowanie twarzy” i pozory.

Niepochlebne opinie nie dotyczą jednak jego zachowań profesjonalnych. Poza skorzystaniem z pomocy doświadczonej w dziennikarstwie żony kolegi w początkach pracy Georges staje się dziennikarzem samodzielnym, pracującym o własnych siłach. Jego cichym współnikiem bywa żona, ale dzieje się tak też dlatego, że Magdalena Forestier lubi pracę dziennikarską, a ponieważ jest kobietą, zwyczaj każe jej pozostawać w cieniu (tak dzieje się w jej związku z Forestierem, Georges’em Duroy, a po rozwodzie z nim z innym debiutantom prasowym), działać w sferze prywatnej. Bywający nieetycznym w życiu prywatnym, Georges Duroy jest jednak dziennikarzem solidnie i odpowiedzialnie wykonującym swoją pracę. Jego czytelnicy, znający go jako autora, nie mają wiedzy o jego zachowaniach poza życiem zawodowym — bo też do nich nie docierają informacje o niegodziwościach dziennikarza. I (d)oceniają jego umiejętności dziennikarskie.

---

<sup>69</sup> Twarz negatywna to ludzka potrzeba do własnego terytorium, to prawo do samookreślenia i obrony tego terytorium, a także wolności w jego obrębie; twarz pozytywna to potrzeba każdego człowieka do potwierdzenia swojego ja, do zrozumienia przez innych, a także do podziwu (zob. GOFFMAN 2000).

<sup>70</sup> „Czy człowiek umieszcza sidła na bulwarach, czy zastawia paście w dziewiczych lasach, nie jestże człowiekiem wiecznym, to znaczy najdoskonalszym z drapieżnych zwierząt?” pisze w eseju *Race XIV* pomieszczonym w zbiorze *Rozmaitości estetyczne* Ch. Baudelaire (zob. <http://cmentarium.sowa.website.pl/Varia/Race.html>).

Nie można jednak pominąć faktu, że huczny ślub znanego dziennikarza z córką właściciela „Życia Francuskiego” staje się wydarzeniem towarzyskim, które przyciąga uwagę także ciekawskich paryżan, chętnych obejrzeć ceremonię<sup>71</sup>.

Druga połowa XIX wieku to czas, kiedy zyskują popularność tytuły tabloidowe. Píše o tym bezkompromisowo Charles BAUDELAIRE w *Mon Coeur mis a nu* (<http://baudelaire.litteratura.com/?rub=oeuvre&srub=jou&id=248>; <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k206339d>):

Il est impossible de parcourir une gazette quelconque, de n'importe quel jour, ou quel mois, ou quelle année, sans y trouver, à chaque ligne, les signes de la perversité humaine la plus épouvantable, en même temps que les vanteries les plus surprenantes de probité, de bonté, de charité, et les affirmations les plus effrontées, relatives au progrès et à la civilisation.

Tout journal, de la première ligne à la dernière, n'est qu'un tissu d'horreurs. Guerres, crimes, vols, impudicités, tortures, crimes des princes, crimes des nations, crimes des particuliers, une ivresse d'atrocité universelle.

Et c'est de ce dégoûtant apéritif que l'homme civilisé accompagne son repas de chaque matin. Tout, en ce monde, sue le crime: le journal, la muraille et le visage de l'homme.

Je ne comprends pas qu'une main puisse toucher un journal sans une convulsion de dégoût.

Ślub pary młodej, pięknej i bogatej, który gromadzi *Tout Paris*, nie może nie wzbudzić zainteresowania czytelników. Wydarzenie towarzyskie stanie się z pewnością tematem niejednego artykułu prasowego o życiu paryskiej elity.

Po ukazaniu się na łamach „Gil Blasa” powieści pojawiły się ostre głosy sprzeciwu wobec tak zaprezentowanego portretu dziennikarza i wplecionego w utwór obrazu środowiska dziennikarskiego. Na zarzuty odpowiedział sam autor, wyjaśniając w dzienniku swoje racje:

Rome, 1er juin 1885.

Mon cher Rédacteur en chef,

Au retour d'une très longue excursion qui m'a mis fort en retard avec le „Gil Blas”, je trouve à Rome une quantité de journaux dont les

---

<sup>71</sup> Por. „Urzednicy idący do biur, robotnice, chłopcy na posyłki przystawali [przed kościołem Świętej Magdaleny — M.K.], patrzyli i snuli jakieś niejasne myśli o bogaczach, którzy tyle pieniędzy wyrzucają tylko po to, żeby pójść razem do łóżka. Koło dziesiątej zaczęli pojawiać się ciekawscy. Zatrzymywali się na chwilę w nadziei, że może zaraz się zacznie, a potem odchodzili. O jedenastej nadeszły oddziały policji porządkowej i natychmiast wzięły się do regulowania ruchu, gdyż na chodnikach co chwila tworzyły się zatory” (*Uwodziiciel. Bel Ami*, s. 340).

appréciations sur mon roman *Bel-Ami* me surprennent autant qu'elles m'affligent.

[...] Il me semble nécessaire de donner quelques explications dans le journal même où a paru mon feuilleton. Je ne m'attendais guère, je l'avoue, à être obligé de raconter mes intentions, qui ont été fort bien comprises, il est vrai, par quelques confrères moins susceptibles que les autres.

Donc les journalistes, dont on peut dire comme on disait jadis des poètes: Irritable genus, supposent que j'ai voulu peindre la Presse contemporaine tout entière, et généraliser de telle sorte que tous les journaux fussent fondus dans "La Vie Française", et tous leurs rédacteurs dans les trois ou quatre personnages que j'ai mis en mouvement. Il me semble pourtant qu'il n'y avait pas moyen de se méprendre, en réfléchissant un peu.

J'ai voulu simplement raconter la vie d'un aventurier pareil à tous ceux que nous coudoyons chaque jour dans Paris, et qu'on rencontre dans toutes les professions existantes.

Est-il, en réalité, journaliste? Non. Je le prends au moment où il va se faire écuyer dans un manège. Ce n'est donc pas la vocation qui l'a poussé. J'ai soin de dire qu'il ne sait rien, qu'il est simplement affamé d'argent et privé de conscience. Je montre dès les premières lignes qu'on a devant soi une graine de gredin, qui va pousser dans le terrain où elle tombera. Ce terrain est un journal. Pourquoi ce choix, dira-t-on? Pourquoi? Parce que ce milieu m'était plus favorable que tout autre pour montrer nettement les étapes de mon personnage; et aussi parce que le journal mène à tout comme on l'a souvent répété. Dans une autre profession, il fallait des connaissances spéciales, des préparations plus longues. Les portes pour entrer sont plus fermées, celles pour sortir sont moins nombreuses. La Presse est une sorte d'immense république qui s'étend de tous les côtés, où on trouve de tout, où on peut tout faire, où il est aussi facile d'être un fort honnête homme que d'être un fripon. Donc, mon homme, entrant dans le journalisme, pouvait employer facilement les moyens spéciaux qu'il devait prendre pour parvenir.

Il n'a aucun talent. C'est par les femmes seules qu'il arrive. Devient-il journaliste, au moins? Non. Il traverse toutes les spécialités du journal sans s'arrêter, car il monte à la fortune sans s'attarder sur les marches. Il débute comme reporter, et il passe. Or, en général, dans la Presse, comme ailleurs, on se cantonne dans un coin, et les reporters, nés avec cette vocation, restent souvent reporters toute leur vie. On en cite devenus célèbres. Beaucoup sont de braves gens, mariés, qui font cela comme ils seraient employés dans un ministère. Duroy devient le chef des Échos: autre spécialité fort difficile et qui garde aussi ses gens quand ils y sont passés maîtres.

Les Échos font souvent la fortune d'un journal, et on connaît dans Paris quelques écotiers dont la plume est aussi enviée que celle d'écrivains connus. De là *Bel-Ami* arrive rapidement à la chronique politique. [...]

Les rédacteurs politiques, plus que tous les autres, peut-être, sont des gens sédentaires et graves qui ne changent ni de profession, ni de feuille. Ils

font toute leur vie le même article; selon leur opinion, avec plus ou moins de fantaisie, de variété et de talent dans la forme. Et quand ils changent d'opinion, ils ne font que changer de journal. Or, il est bien évident que mon aventurier marche vers la politique militante, vers la députation, vers une autre vie et d'autres événements. Et s'il est arrivé par la pratique, à une certaine souplesse de plume, il n'en devient pas pour cela un écrivain, ni un véritable journaliste. C'est aux femmes qu'il devra son avenir. Le titre: Bel-Ami, ne l'indique-t-il pas assez?

Donc, devenu journaliste par hasard, par le hasard d'une rencontre, au moment où il allait se faire écuyer, il s'est servi de la Presse comme un voleur se sert d'une échelle. S'ensuit-il que d'honnêtes gens ne peuvent employer la même échelle? Mais j'arrive à un autre reproche. On semble croire que j'ai voulu dans le journal que j'ai inventé, *La Vie française*, faire la critique ou plutôt le procès de toute la presse parisienne. Si j'avais choisi pour cadre un grand journal, un vrai journal, ceux qui se fâchent auraient absolument raison contre moi; mais j'ai eu soin, au contraire, de prendre une de ces feuilles interlopes, sorte d'agence d'une bande de tripoteurs politiques et d'écumeurs de bourses, comme il en existe quelques-uns, malheureusement. J'ai eu soin de la qualifier à tout moment, de n'y placer en réalité que deux journalistes, Norbert de Varenne et Jacques Rival, qui apportent simplement leur copie, et demeurent en dehors de toutes les spéculations de la maison.

Voulant analyser une crapule, je l'ai développée dans un milieu digne d'elle afin de donner plus de relief à ce personnage. J'avais ce droit absolu comme j'aurais eu celui de prendre le plus honorable des journaux pour y montrer la vie laborieuse et calme d'un brave homme.

Or, comment a-t-on pu supposer une seconde que j'aie eu la pensée de synthétiser tous les journaux de Paris en un seul? Quel écrivain ayant des prétentions, justes ou non, à l'observation, à la logique et à sa bonne foi, qui croirait pouvoir créer un type rappelant en même temps *La Gazette de France*, *Le Gil Blas*, *Le Temps*, *Le Figaro*, *Les Débats*, *Le Charivari*, *Le Gaulois*, *La Vie parisienne*, *L'Intransigeant*, etc., etc. Et j'aurais imaginé *La Vie française* pour donner une idée de l'Union et des Débats, par exemple!... Cela est tellement ridicule que je ne comprends pas vraiment quelle mouche a piqué mes confrères! Et je voudrais bien qu'on essayât d'inventer une feuille qui ressemblerait à l'Univers d'un côté et de l'autre aux papiers obscènes qu'on vend à la criée, le soir, sur les boulevards! Or elles existent, ces feuilles obscènes, n'est-ce pas? Il en existe aussi d'autres qui ne sont en vérité que des cavernes de maraudeurs financiers, des usines à chantage et à émissions de valeurs fictives.

C'est une de celles-là que j'ai choisie.

Ai-je révélé leur existence à quelqu'un? Non. Le public les connaît; et que de fois des journalistes de mes amis se sont indignés devant moi des agissements de ces usines de friponnerie!

Alors, de quoi se plaint-on? De ce que le vice triomphe à la fin? Cela n'arrive-t-il jamais et ne pourrait-on citer personne parmi les financiers

puissants dont les débuts aient été aussi douteux que ceux de Georges Duroy?

Quelqu'un peut-il se reconnaître dans un seul de mes personnages? Non. — Peut-on affirmer même que j'aie songé à quelqu'un? Non. — Car je n'ai visé personne.

J'ai décrit le journalisme interlope comme on décrit le monde interlope. Cela était-il donc interdit?

Et si on me reproche de voir trop noir, de ne regarder que des gens véreux, je répondrai justement que ce n'est pas dans le milieu de mes personnages que j'aurais pu rencontrer beaucoup d'êtres vertueux et probes. Je n'ai pas inventé ce proverbe: « Qui se ressemble, s'assemble. » [...]

Je compte, mon cher rédacteur en chef, que vous voudrez bien donner l'hospitalité à cette défense, et je vous serre bien cordialement la main.

7 juin 1885

MAUPASSANT 1885

To prawda, Georges Duroy jest/bywa arywistą, oszustem, łajdakiem, manipulatorem, człowiekiem amoralnym. Ale jest też zdecydowanym młodym człowiekiem, który wierzy: „Le monde est aux forts. Il faut être fort. Il faut être au-dessus de tout”. Jest charyzmatycznym uwodzicielem, który przyciąga i fascynuje kobiety i dzieci, imponuje mężczyznom.

Dziennikarstwo i dziennikarze wieku XIX, czasu, kiedy kształtowała się tożsamość profesjonalna ludzi prasy, nie mieli „dobrej prasy”. „Voleur, mouchard ou journaliste. Voilà les méfaits de notre civilization”, pisał Théophile Gautier. „Ci, co pisują do naszych tygodników, gazet codziennych, to mierne pismaki, przedstawiciele fachu, jeśli w ogóle można go określić tym mianem, najbardziej nikczemnego i hańbiącego ze wszystkich” (John Stuart MILL; cyt. za: ALLAN 2006: 21). Ale i w XXI w. dziennikarze są postrzegani niejednoznacznie:

Wizerunek dziennikarzy jako wszechstronnie wykształconych profesjonalistów kierujących się dobrem publicznym, a zarazem bezkompromisowych w pozyskiwaniu oraz ujawnianiu materiałów obrazujących nieprawidłowości świata władzy i wielkich pieniędzy, to zazwyczaj... piękna iluzja.

KRAWCZYK 2012: 227

Powieść Maupassanta to głos w dyskusji na temat nowoczesnego już społeczeństwa i grupy zawodowej, która stawała się ważnym elementem ładu społecznego. Młodego przybysza z prowincji, wkraczającego przypadkowo do tej grupy, podążającego wytrwale ku celowi, jakim jest kariera i sukces, można uznać za ciekawy przypadek formowania się dziennikarza jako pracownika medium prasowego. Georges Duroy odniósł sukces, o którym tak marzył. Sukces jest też udziałem kreacji

pisarskiej, dzięki której bohater XIX-wiecznej powieści nadal budzi zainteresowanie odbiorców<sup>72</sup>.

A ponad sto lat później, w nowej rzeczywistości medialnej i społecznej, pada hipoteza:

[...] w Polsce czasów konwergencji mediów zawód dziennikarza zdaje się być profesją najczęściej adresowaną dla ludzi ambitnych, młodych i rozpoczynających dopiero swoją pracę.

KRAWCZYK 2012: 277

Może pora, by napisać powieść o Bel Ami XXI wieku?

## Literatura

- ALLAN S., 2006: *Kultura newsów*. Kraków.
- AMADIEU J.F., 2002: *Le poids des apparences: beauté, amour et gloire*. Paris.
- ANTILOGUS P., TRÉTIACK P., 2007: *Oui vous pouvez devenir journaliste en 48h chrono*. Paris.
- ARONSON E., WILSON T.D., AKERT R.M., 1997: *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Poznań.
- BAJKA Z., 2000: *Dziennikarze lat dziewięćdziesiątych*. „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3—4.
- BAJKA Z., 2006: *Czwarta władza*. <http://blog.wirtualnemedial.pl/bajka-zbigniew/post/czwarta-wladza-2> [data dostępu: 2.11.2012].
- BAŃKO M., red., 2000: *Inny słownik języka polskiego PWN*. Warszawa.
- BARON A.M., 2012: «Bel-Ami», de Declan Donnellan et Nick Ormerod. <http://www.ecoledeslettres.fr/blog/arts/bel-ami-de-declan-donnellan-et-nick-ormerod/> [data dostępu: 2.11.2012].
- BAUDELAIRE CH. [b.r.]: *Mon Coeur mis à nu*. <http://baudelaire.litteratura.com/?rub=oeuvre&srub=jou&id=248>; <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k206339d> [data dostępu: 2.11.2012].
- BEDNARSKA K. [b.r.]: *Baudelaire’a przestrzeń nowoczesności*. <http://poema.pl/publikacja/117325-baudelaire-przestrzen-nowoczesnosci> [data dostępu: 2.11.2012].
- BENJAMIN W., 2010 (1935): *Pasaże*. Kraków.
- BERNARD J.P. A., 2001: *Les deux Paris: les représentations de Paris dans la seconde moitié du XIX<sup>e</sup>*. Seyssel.
- BERNAT K., 2011: *Wiedza, umiejętności i osobowość jako warunki wykonywania zawodu dziennikarza. Zapiski z doświadczenia dziennikarza-praktyka*. W: HOFMAN I., red.: *Studia nad dziennikarstwem*. Lublin.
- BERTHIER P., éd., 2011: *Gautier journaliste. Articles et chroniques*. Paris.
- BOLOGNE J.C., 2007: *Histoire de la conquête amoureuse. De l’Antiquité à nos jours*. Paris.
- BOURDIEU P., 2011: *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Warszawa.

<sup>72</sup> Por. zacytowaną tytułem przykładu jedną z opinii z blogów: „Wciąga szalenie, właściwie niewiedomo kiedy upłynie dzień, a co szokujące, nic nie straciła na aktualności. Nie wiem, śmiać się czy płakać. Ciągłe przeglądający się w lustrze Bel Ami uświadamia, jak łatwo zapomnieć o innych, podążając ścieżką sukcesu” <http://mrsantares.blox.pl/2010/11/Bel-Ami-Guy-de-Maupassant.html> [zachowana została oryginalna forma językowa — M.K.].



- CASTA-ROSAZ F., 2000: *Histoire du flirt. Les jeux de l'innocence et de la perversité (1870 — 1968)*. Paris.
- CHANEL A., 1995: *Anvers 1894, Premier Congrès international de la presse. Naissance d'une profession*. Strasbourg.
- CHARLE CH., 2004: *Le siècle de la presse (1830 — 1939)*. Paris.
- CIALDINI R., 1999: *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Gdańsk.
- CORBIN A., 1978: *Les filles de noce: Misère sexuelle et prostitution au XIX<sup>e</sup> siècle*. Paris.
- DABERT D., 1999a: Czytelnik uwiedziony. Forma językowa tytułów „Gazety Wyborczej”. „Odra”, nr 2.
- DABERT D., 1999b: Czytelnik uwiedziony II. Forma językowa tytułów „Gazety Wyborczej”. „Odra”, nr 3.
- DAUPHIN C., FARGE A., eds., 2001: *Séduction et Sociétés*. Paris.
- DELPORTE C., 1999: *Les Journalistes en France 1880 — 1950. Naissance et construction d'une profession*. Paris.
- DOMAGALIK M., 2001: *Przetrwają najpiękniejsi*. „Wprost”, nr 3. <http://www.wprost.pl/ar/9043/Przetrwaja-najpiekniejsi/?I=947> [data dostępu: 2.11.2012].
- DOTTIN-ORSINI M., 1993: *Cette femme qu'ils disent fatale. Textes et images de la misogynie fin-de-siècle*. Paris.
- DUMESNIL R., 2002: *Guy de Maupassant*. Paris.
- DUNGEN VAN DEN P., 2008: *Ecrivains du quotidien: Journalistes et journalisme en France au XIX<sup>ème</sup> siècle*. „Semen”, No 25. <http://semen.revues.org/8108>.
- DUNGEN VAN DEN P., THÉRENTY M.E., 2003: *Mosaïques: être écrivain entre presse et roman (1829 — 1936)*. Paris.
- DZIOŃEK M., 2003: *W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur — szkic do portretu*. „Anthropos”, nr 2—3. <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos2/texty/dzionek.htm> [data dostępu: 2.11.2012].
- ETCOFF N., 2006: *Przetrwają najpiękniejsi*. Warszawa.
- FERENCZI T., 1996: *L'invention du journalisme en France*. Paris.
- FEYEL G., 1999: *La presse en France des origines à 1944, histoire politique et matérielle*. Paris.
- FORSHAW B., 2010: *Stieg Larsson. Mężczyzna, który odszedł za wcześnie*. Warszawa.
- GIELATA I., 2011: *Bolesław Prus na progu nowoczesności*. Bielsko-Biała.
- GODZIC S., 2007: *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*. Warszawa.
- GOFFMAN E., 2000: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Tłum. H. DATNER-ŚPIEWAK i P. ŚPIEWAK. Oprac. i słowem wstępnym opatrzył J. SZACKI. Warszawa.
- HACHE-BISSETTE F., 2009: *Le journaliste dans les romans pour la jeunesse: aventurier, détective ou justicier? „Le Temps des medias”*, No 13.
- HOFMAN I., 2011: *Miedzy komercją a misją. Standardy zawodowe dziennikarzy a współczesny rynek mediów*. W: HOFMAN I., red.: *Studia nad dziennikarstwem*. Lublin.
- HURET J., 1891: *Enquête sur l'évolution littéraire*. Bibliothèque-Charpentier. [http://fr.wikisource.org/wiki/Enquête\\_sur\\_l'évolution\\_littéraire/Les\\_Naturalistes/M.\\_Guy\\_de\\_Maupassant;http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k49807k.pdf](http://fr.wikisource.org/wiki/Enquête_sur_l'évolution_littéraire/Les_Naturalistes/M._Guy_de_Maupassant;http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k49807k.pdf) [data dostępu: 2.11.2012].
- JOHNSTON M., 2012: *Guy de Maupassant*. Paris.
- KALIFA D., RÉGNIER PH., THÉRENTY M.-E., VAILLANT A., eds., 2011: *La Civilisation du journal: Histoire culturelle et littéraire de la presse française au XIX<sup>e</sup> siècle*. Paris.
- KLEIBER G., 2003: *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenie leksykalne*. Kraków.
- KOPALIŃSKI W., 2008: *Słownik eponimów, czyli wyrazów odmiennych*. Warszawa.
- KOZIOLEK R., 2012: *Maszyna do pisania*. „Polityka”, nr 30 (2868). <http://polityka.pl/kultura/aktualnoscikulturalne/1529049,1> [data dostępu: 2.11.2012].
- KRAWCZYK D., 2012: *Postrzeganie prestiżu zawodu dziennikarza wobec zjawisk konwergencji mediów*. W: GIERULA M., SZOSTOK P., red.: *Konwergencja mediów masowych i jej skutki dla współczesnego dziennikarstwa*. T. 2. Katowice.

- LA BIGNE Y., 2002: *L'Homme désir. Enquête au pays des séducteurs*. Paris.
- LAXENAIRE M., 2004: *La séduction dans la littérature*. "Dialogue", No 164. <http://www.cairn.info/revue-dialogue-2004-2-page-3.htm> [data dostępu: 2.11.2012].
- LISOWSKA-MAGDZIARZ M., 2011: *Między postdziennikarstwem a postliteraturą. Trylogia Millenium Kalle Blomquista i nowa definicja wiarygodności dziennikarskiej w kulturze konwergencji*. W: WOLNY-ZMORZYŃSKI K., FURMAN W., SNOPEK J., red.: *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku*. Warszawa.
- MAKOWIECKI A.Z., 2000: *Słownik postaci literackich*. Warszawa.
- MAŁACHOWSKI A., 2001: *Zapiski polityczne, 11 września 2001 r.* <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artukul/koniec-republiki-kolesiow-konieczny> [data dostępu: 2.11.2012].
- MARNHAC A., 2002: *Séducteurs et Séductrices, de Casanova à Lolita*. Paris.
- MARTIN M., 1981: *Journalistes parisiens et notoriété vers 1830 — 1870. Pour une histoire sociale du journalisme*. "Revue Historique", No 589, t. CCLXVI.
- MARTINEZ F., 2012: *Maupassant*. Paris.
- MARTIN-FUGIER A., 1990: *La vie élégante ou la formation du Tout-Paris, 1815 — 1848*. Paris.
- MELMOUX-MONTAUBIN M.F., 2003: *L'écrivain-journaliste au XIX<sup>ème</sup> siècle, un monstre littéraire, Barbey d'Aurevilly, Bloy, Vallès, Mirbeau*. Paris.
- MONNEYRON F., 1997: *Séduire. L'imaginaire de la séduction de Don Giovanni à Mick Jagger*. Paris.
- MAUPASSANT DE G., 2012: *Uwodziciel. Bel Ami*. Tłum. K. DOLATOWSKA. Wrocław.
- MORAND P., 1998: *Vie de Guy de Maupassant*. Paris.
- PRUS B., 1947: *Lalka*. T. 2. W: IDEM: *Pisma*. Red. Z. SZWEJKOWSKI. T. 11 — 13. Warszawa. <http://literat.ug.edu.pl/lalka/index.htm>.
- RICE A., 2010: *Wywiad z wampirem*. Tłum. T. OLSZEWSKI. Poznań.
- RUELLAN D., 1993: *Le Professionnalisme du flou: identité et savoir-faire des journalistes français*. Grenoble.
- SATIAT N., 2003: *Guy de Maupassant*. Paris.
- SOHN A.-M., 2003: *Cent Ans de séduction, une histoire des histoires d'amour*. Paris.
- STENGEL R., 2002: *Dzieje pochlebstwa czyli komplement na sprzedaż*. Warszawa.
- STĘPIŃSKA A., OSSOWSKI S., 2011: *Kariera, kontrola, służba społeczna — postawy różnych pokoleń polskich dziennikarzy*. W: HOFMAN I., red.: *Studia nad dziennikarstwem*. Lublin.
- TABAKOWSKA E., 1995: *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*. Kraków.
- TAYLOR J.R., 2001: *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*. Kraków.
- THÉRENTY M.E., 2003: *Mosaïques: être écrivain entre presse et roman (1829 — 1936)*. Paris.
- TOEPLITZ K.T., 1970: *Mieszkańcy masowej wyobraźni*. Warszawa.
- TROYAT H., 1989: *Maupassant*. Paris.
- UMIŃSKA-TYTOŃ E., 2011: *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*. Łódź.
- VAILLANT A., éd., 2011: *Baudelaire journaliste. Articles et chroniques*. Paris.
- VAILLANT A., THÉRENTY M.E., 2001: 1836, l'An 1 de l'ère médiatique, étude littéraire et historique du journal «La Presse» d'Emile de Girardin. Paris.
- VOLTON D., 2009: *Informers n'est pas communiquer*. Paris.
- VOYENNE B., 1959: *Les journalistes*. "Revue Française de Science Politique", Vol. 9, No 4. [http://www.persee.fr/web/revues/home/prescript/article/rfsp\\_0035-2950\\_1959\\_num\\_9\\_4\\_403031](http://www.persee.fr/web/revues/home/prescript/article/rfsp_0035-2950_1959_num_9_4_403031) [data dostępu: 2.11.2012].
- WOLNY-ZMORZYŃSKI K., FURMAN W., SNOPEK J., red., 2011: *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku*. Warszawa.
- WRONA A., éd., 2011: *Zola journaliste. Articles et chroniques*. Paris.
- ZEIDEL-JANISZEWSKA A., 1999: *Dryfujący flâneur, czyli o sytuacjonistycznej transformacji doświadczenia miejskiej przestrzeni*. „Studia Kulturoznawcze”, T. 12: *Przestrzeń, filozofia i architektura*. Poznań 1999. <http://bylecoq.w.interia.pl/text/flaneur.htm> [data dostępu: 2.11.2012].

<http://littre.reverso.net/dictionnaire-francais/> [data dostępu: 2.11.2012].

[http://www.hs-augsburg.de/~harsch/gallica/Chronologie/19siecle/Maupassant/mau\\_bacr.html](http://www.hs-augsburg.de/~harsch/gallica/Chronologie/19siecle/Maupassant/mau_bacr.html) [data dostępu: 2.11.2012].

<http://www.medias19.org> [data dostępu: 2.11.2012].

Małgorzata Kita

## **Bel Ami — a prototype of a modern journalist**

### **Summary**

The subject of author's reflection is a literary image of a journalist ingrained in *Bel Ami*, a novel by Guy de Maupassant. It constitutes an important and significant voice in a discussion on an already modern society and professional group that has become an important element of the social order. A character that is a young stranger from a province, accidentally entering this group, and following the aim, it being career and success, can be called an important example of shaping a journalist as a worker of the press medium.

Key words: the process of shaping a journalist identity, Guy de Maupassant, a prototype of a modern journalist

Małgorzata Kita

## **Bel Ami — Vorbild eines modernen Journalisten**

### **Zusammenfassung**

Zum Gegenstand ihrer Überlegungen macht die Verfasserin das literarische Bild des Journalisten, der in dem Roman *Bel-Ami* von Guy de Maupassant verewigt wurde. Der Roman ist eine wichtige Stimme in der Diskussion über die moderne Gesellschaft und über die für die gesellschaftliche Ordnung bedeutende Berufsgruppe: Journalisten. Der Protagonist, ein junger Ankömmling aus der Provinz, der ganz zufällig der Gruppe beitrifft und beharrlich auf das Ziel: Erfolg und Karriere hinarbeitet, kann als eine interessante Studie der Entwicklung eines Journalisten zu einem Zeitungsmitarbeiter betrachtet werden.

Schlüsselwörter: Bildung der journalistischen Identität, Guy de Maupassant, Vorbild des zeitgenössischen Journalisten